

Dziesiątki tysięcy chłopów Lubelszczyzny potępiają działalność reakcyjnej części kleru

LUBLIN, (PAP). — Dnia 14 i 15 lipca w gromadach, gminach i powiatach województwa lubelskiego odbyło się około 2.500 zebrań i wieców na których dziesiątki tysięcy ludności wiejskiej zdecydowanie potępiło szkodliwą działalność reakcyjnej części kleru lubelskiego, a szczególnie jego stanowisko w sprawie rzekomego cudu.

W wielu wsiach ostro napiętnowali chłopów tych księży, którzy nawoływali do pielgrzymek, a nawet organizowali transport do Lublina. Liczne są wypadki, że uczestnicy pielgrzymek, ponieważ zostali potrąceni i zgnieci w katedrze w Lublinie, po powrocie do domu rozchorowali się ciężko.

W powiecie lubartowskim odbyło się około 50 wieców. W jednej tylko gminie Rudno odbyły się zebraństwa w gromadach: Aleksandrówka, Gołab, Krupy, Lipniak, Podlodówek, Rawa, Stanisławów, Wypniha, Wólka Michowska, Grabów i Gawłówka.

W gromadzie Mejsnerzyn gminy Michów w powiecie lubartowskim szczególnie stanowczo wystąpiły na zebraniu gromadzkim kobiety. Średniorolna gospodyni Regina Świech oświadczyła: chcemy pracować, aby sobie i naszym dzieciom zapewnić dobrobyt. Chcemy prawdziwej wiary i oświaty. Lepiej by było, aby nam w tym wszyscy księża pomagali, zamiast przeszkadzać jak to niektórzy dziś robią.

Chłopka średniorolna Stanisława Michna, powiedziała: My nie jesteśmy dziś tak ciemni, aby nie wiedzieć komu i po co potrzebne było utrzymywać ludzi przez kilka dni w błędzie.

W powiecie puławskim na ponad 30 zebraniach gromadzkich przyjęto następującą rezolucję:

Zebrani po zaznajomieniu się z przebiegiem gorszących zajęć w Lublinie stwierdzają, że fantastyczne wieści o rzekomym „cudzie” były rozpowszechniane w całym Kraju równocześnie w sposób świadomy i zorganizowany.

Zebrani widzą w tym próbę wykorzystania naiwności ludzkiej i ciemnoty — próbę nadużycia wiary dla celów nie wspólnego z religią nie mających, obcych i wrogich Narodowi Polskiemu i Polsce Ludowej.

Ludzie wierzący, mając w Polsce ależ nie skrupowaną swobodę praktyk religijnych. Zasada wolności wyznania jest w naszym Kraju w pełni realizowana. Kler polski korzysta z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie niż w innych krajach zachodnio-europejskich.

Znając ten stosunek Władz Państwowych do spraw religii i kościoła zebrani z tym większym oburzeniem potępiają działalność lubelskiej Kurii Biskupiej, która rozprzestrzeniając w sposób zorganizowany wieści o rzekomym „cudzie” nadużyła zaufania wiernych, profanowała ich uczucia religijne, wystawiając zamieszanych przybyszów na łup spekulantów i złodziei, aby dopiero po dziesięciu dniach w sposób dwuznaczny i nie jasny zaprzeczyć istnieniu owego „cudu”.

Zebrani stwierdzają, że odpowiedzialność za wywołanie gorszących

zajść i spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach spada na organizatorów rzekomego „cudu” i sprawców zamętu wokół Katedry.

Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającego do sfanatyzowania i podburzania mas i oderwania ich od twórczej pracy nad odbudową Kraju.

Zajścia lubelskie są wynikiem tej samej akcji, która doprowadziła niektórych księży do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego wyrazem był na przykład niedawno napad rabunkowy dokonany w Krakowie przez bandę księdza Gurgacza.

W trosce o ład i porządek w Kraju zebrani apelują do Władz, by położyły kres hańbiącemu Polsce wirowiskowi w Lublinie, by nie dopuszczali w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i Państwa Ludowego.

Zebrani domagają się uregulowania stosunków Kościoła z Państwem na podstawie znanego oświadczenia Rządu z dnia 20 marca 1949 r.

W przeddzień święta narodowego 22 lipca stwierdzamy uroczystie, że żadne prowokacje wsteczniactwa nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze do budownictwa Polski światłej, potężnej i szczęśliwej — Matki wszystkich Polaków.

Miedzy innymi we wsi Rudy powiatu puławskiego chłop średniorolny Stanisław Świtał oświadczył na zebraniu gromadzkim: akcja reakcyjnej części kleru dąży do podważenia zaufania do rządu ludowego.

Mówca przypomniał następnie, że jego wieś Rudy dwa razy spalili Niemcy, a dzięki otrzymanym od Państwa kredytowi chłopcy mogli się odbudować, przeprowadzić elektryfikację i radiofonizację wsi, zbudować chodnik i drogę przez wieś. Po nieważ — oświadczył — dalej chcemy spokojnie pracować i budować bez żadnych „cudów”, dlatego my chłopcy protestujemy przeciwko szkodliwej akcji reakcyjnej części kleru lubelskiego. Liczne zgromadzenia chłopów przyjęły to wystąpienie oklaskami.

Nauczycielka wiejska ze wsi Końskowola powiat puławski — Ob. Sudnikowa na zebraniu gminnym, które odbywało się w szczelnie wypełnionej świetlicy, stwierdziła, że odrywanie ludzi od żniw celem ogładania tak zwanego cudu w Lublinie jest przestępstwem gospodarczym.

Ob. Zakrzewski Franciszek — bezpartyjny gospodarz średniorolny z gromady Siennica Różana powiat Krasnostaw — w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył:

„Probosz naszej gromady oszukał nas, mówiąc o cudzie i cudownych uzdrowieniach. Oderwał nas od żniw, straciliśmy 2 dni pracy, a w Lublinie nikt z nas cudu nie widział. Dobrze byłoby — mówił go-

spodarcz Zakrzewski — gdyby nareszcie proboszcz, który ogłupiał nas przed wojną, przestał wtrącać się do polityki. Jesteśmy wszyscy oburzeni na księdza za namawianie nas do wzięcia udziału w pielgrzymce, której właściwym celem było oderwanie nas od spokojnej pracy w polu dla bliżej nieznanym nam politycznym celom”.

Podobnie masowe zebrania, na których przyjmowano rezolucje protestujące przeciwko wrogiej pa-

Kulisy odsłaniają się...

Od kilku dni trwa śledztwo w sprawie śmierci Heleny Rabczuk i ranienia 19-tu osób w tłumie pod katedrą lubelską.

Śledztwo, jak podaje Prokuratura Sądu Apelacyjnego, potwierdza, że tragiczne wypadki, które zaszły 13-go lipca w ścisiku wśród sfanatyzowanego tłumu zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów napływu ludzi.

O tym że nie ma żadnego „cudu” władze katedry i diecezji wiedziały już nazajutrz, kiedy zebrała się komisja, specjalnie powołana przez biskupa Golińskiego. Cóż oświadczyli członkowie tej komisji?

Ob. Zofia Bałzukiewiczówna — malarka — zaproszona do komisji przez biskupa wyjaśnia:

„Po obejrzeniu obrazu w kościele, wszyscy członkowie komisji powrócili do mieszkania księdza biskupa Golińskiego, gdzie był spisany protokół stwierdzający zgodnie przez wszystkich członków komisji, że zmiany te nie pochodzą z przyczyn nadprzyrodzonych, że żadnych objawów cudownych nie wykryto. Następnego dnia tj. 5.VII.49 r. każdy z członków komisji złożył na ręce biskupa Golińskiego swe spostrzeżenia i opinie na piśmie. Analiza doktora hrzmiała, że plama na obrazie nie pochodziła z krwi”.

Ksiądz Forkiewicz, wikariusz katedry, wyjaśnia że:

„nazajutrz (po posiedzeniu komisji) dowiedziałem się od księdza Golińskiego, że badania komisji wykazały, że nie ma podstaw aby dane zjawisko uznać za nadprzyrodzone...”

Członek komisji, Powiczki Jan, historyk sztuki, zaproszony do komisji przez biskupa Golińskiego oświadcza:

„Na pierwszym posiedzeniu komisji w dniu 4.VII.49 r. rozważając różne możliwości powstania zacięku (na obrazie) biskup Goliński stwierdził, że na leży się liczyć ze sztucznym za-kropieniem przez jakiegoś sekciarza... Jako historyk sztuki stwierdzam, że uważam zjawisko powyższe za zupełnie naturalne i fizycznie wytłumaczalne”.

Tyle mówią zeznania członków komisji.

Komunikat

(PAP). Jak nas informują dnia 16 lipca br. zgłosił się do wojewody z ramienia Zarządu katedry lubelskiej wikariusz generalny ks. Stopniak i przedstawił projekt komunikatu, skierowanego do wiernych, a datowanego dniem 14 lipca, w którym zawiadamia o zamknięciu katedry na okres kilku dni.

W odpowiedzi wojewoda stwier-

dza, że rozmaite indywidua rozpowszechniają fałszywe wieści, jakoby władze wojewódzkie zmierzały do zamknięcia katedry i utrudnienia praktyk religijnych — oświadczył, że uważa zamknięcie katedry za niewskazane, natomiast za celowe i słusze podjęcie odpowiednich kroków przez władze kościelne celem położenia kresu fantastycznym wieściom i fałszywym pogłoskom.

Wojewoda wyraził życzenie, by władze kościelne wyciągnęły odpowiednie wnioski z godnych pożałowania wypadków i ukróciły poczynania tych duchownych, którzy nadal wprowadzają w błąd wiernych i organizują pielgrzymki do katedry.

Wielki wiec protestacyjny

DZIŚ W NIEDZIELĘ 17 LIPCA O GODZ. 11-EJ W LUBLINIE NA PLACU LITEWSKIM ODBĘDZIE SIĘ WIELKIE ZGROMADZENIE ZWOŁANE PRZEZ WOJ. RADĘ NARODOWĄ W SPRAWIE ZAJŚĆ WOKÓŁ RZKOMEGO „CUDU” W KATEDRZE LUBELSKIEJ.

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

Komisja nim przystąpiła do badań obrazu, wysłuchała osoby, które pierwsze wszczęły alarm o „cudzie”.

Któż to jest?

Pierwsza z nich to siostra szarytka — Sadekowska — „Barbara” lat 57.

Siostra Barbara ma krótki wzrok od dzieciństwa, nosi okulary. Modląc się w kościele zobaczyła czerwoną kropkę na obrazie, ale nie mogła dojrzeć ciemnych plam na policzkach Matki Boskiej, widocznych przez każdego.

„Nie orientowałam się co to może być — mówi siostra „Barbara”, myślałam, że kwiatek od prymulki”.

Tak się rozpoczął „cud”, który kosztował życie Heleny Rabczuk. Sprawa była jasna nazajutrz, ale dopiero na 9-ty dzień biskup Kałwa oświadczył w liście, że „cudu” nie było.

A równocześnie w masach pojawił się ludzie, którzy zaczęli rozpowiadać: biskup odwołał „cud” pod przymusem na żądanie Rządu. Idźcie wszyscy do katedry.

Tymczasem „cud” dawał coraz obfitszy plon dla jego ziemskich twórców. Ciężko zarobione pieniądze szerokim strumieniem płynęły z kieszeni pielgrzymów do kieszeni kleru.

Pieniądze ściągane od tysięcy wiernych wynoszono workami.

Ksiądz Malec trzeci wikariusz katedry oświadczył:

„Drugiego dnia i w następne dni ludzie rzucali pieniądze w dalszym ciągu na ołtarz i zbierał je do worka ksiądz Forkiewicz. Dopiero kilka dni po komunikacie biskupa ordynariusza ksiądz Forkiewicz postawił przed ołtarzem z Matką Boską specjalny stołek na który ludzie składali pieniądze gdyż ołtarz za bardzo brudził... ze stolika i z ołtarza zbierał pieniądze kościelny i zanosił do zakrystii skąd ksiądz Forkiewicz zabierał pieniądze do domu”.

Dziwnymi zaiste drogami wędrowały te milionowe sumy zebrane od wiernych.

„Liczeniem pieniędzy — wyjaśnił biskup Goliński — zajmował się częściowo ksiądz Forkiewicz, częściowo liczyła je moja służba domowa. Do-

kładną sumę mógłby określić ksiądz Forkiewicz. Przez ręce mojej służby przeszło 600.000 złotych”.

Cóż dziwnego, że wobec takiego powodzenia i takich dochodów jedno się mówiło na zewnątrz, przynajmniej jak głosi list biskupa Kałwy, że „cudu” nie ma, co innego zaś robiło się wśród społeczeństwa po przez mniej lub więcej zamaskowanych agitatorów roznosicieli fałszywych pogłosków o „cudzie” w katedrze.

Czym wytłumaczyć powszechne nie stwierdzonego faktu, że niby wbrew oficjalnym wezwaniom biskupstwa księża zewsząd organizowali pielgrzymki?

Czym wytłumaczyć, że ludzie przybywający z różnych stron Lubelszczyzny i kraju nieśli nie tylko krzyże wzięte z kościołów, ale i często kościelne chorągwie?

Czym wytłumaczyć, że niby wbrew zakazom biskupa księża z Wisznia, Wilkołaza, z powiatu łukowskiego, z powiatu puławskiego (z Kurowa), z Kraśnika i z wielu innych miejscowości wysyłali z różnymi kościelnymi insygniami — setki, a nawet po parę tysięcy ludzi?

Oczywiście organizatorom „cudu” nie chodziło tylko o szeroki strumień płynące dochody.

Szło przede wszystkim o to, aby podburzyć masy przeciw Władzy Ludowej. Wobec spokoju i tolerancji ze strony Władz państwowych, które jak zawsze dały dowód poszanowania swobody wiary i uczuć religijnych organizatorzy „cudu” chwycili się innych sposobów.

Władze kościelne próbowały zamknąć katedrę. A jednocześnie — rozmaite reakcyjne metody rozpowszechniały pogłoski o represjach, o rzekomym zamiarze władz wojewódzkich zamknięcia katedry i ograniczenia swobody praktyk religijnych, ażeby w ten sposób zmobilizować opinię wstrząśniętą wypadkami pod katedrą przeciwko władzy ludowej i wywołać oburzenie wśród mas wiernych.

Ogłoszone dziś oświadczenie Wojewody Lubelskiego zdementowało i tę próbę antypaństwowego oszukańczej akcji. Tyle mówią fakty.

Śledztwo trwa odsłaniając coraz szerzej ciemne kulisy lubelskiego „cudu”.

14 lipca cała Francja demonstrowała w obronie pokoju i przeciw paktowi atlantyckiemu

PARYŻ, (PAP). Z okazji 14 lipca w całej Francji odbyły się liczne manifestacje demokratyczne w obronie pokoju i przeciwko paktowi atlantyckiemu.

W Marsylii na czele pochodu, w którym wzięło udział ponad 100 tysięcy osób króczył generał sekretarz Światowej Federacji Zw. Zawodowych Louis Saillant. Potężne manifestacje odbyły się

również w Nimes, Arles, Tulonie, Saint, Tropez, Bastia i innych większych miastach francuskich.

W Monseau les Mines (Pas de Calais) pochód udał się na groby górników, rozstrzelanych przez Niemców za udział w Ruchu Oporu.

W Treies policja zaatakowała pochód i pobiła dzieci, niosące gołębice pokoju. W Brive-la Gaillarde

de w departamencie Ceręze, skąd pochodził premier Queuille, mieszkający miasta, wznosząc okrzyki przeciwko wojnie w Vietnamie i paktowi atlantyckiemu, potępili jak najostrzej politykę rządu.

W całej Francji odbywają się liczne zebrania, na których zbierane są podpisy na listach, wzywających deputowanych do głosowania przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego.

Pracownicy przemysłu budowlanego oraz kolejarze w Lyonie wstrzymali pracę na pół godziny na znak protestu przeciwko paktowi. Związki zawodowe w Tulonie i w departamencie Var przesyłały listy do deputowanych. W mieście odbyły się liczne wiece protestacyjne.

W okręgu paryskim protesty uchwalili komitet strajkowy pracowników budowlanych w Ivry, mieszkańcy w Argenteuil, robotnicy fabryki Albaric w Colombes oraz robotnicy licznych fabryk i wiele organizacji demokratycznych.

25 milionów ludzi obsłużyły PDT w ciągu półrocza

WRSZAWA, (PAP). — Poważeczne Domy Towarowe obsłużyły w pierwszym półroczu br. 25 mln. klientów, którzy łącznie dokonali zakupów na sumę blisko 20 miliardów zł.

Przeciętna miesięczna liczba klientów w 1948 r. wynosiła około 2 miln. W pierwszym półroczu br. 81 domów towarowych obsługuje ponad 4 miln. osób miesięcznie.

Plan obrotów, który wynosił 17.670 miln. zł. został przekroczony o 13%. W porównaniu z tym samym okresem ub. roku łączne obroty wszystkich domów towarowych wzrosły o 163%.

Poszczególne domy towarowe w większych miastach znacznie przekroczyły ustalone plany I półrocza. Największych obrotów dokonał PDT we Wrocławiu — 1.757 miln. zł. Na drugim miejscu znalazły się trzy

warszawskie domy dzielnicowe — 1.690 miln. zł., dalej Katowice — 1.496 miln. zł., Łódź — 1.200 miln. zł., Szczecin — 1.040 miln. zł. i Poznań — 639,5 miln. zł.

Pomyślne wykonanie półrocznego planu obrotów pozwala przypuszczać, że plan roczny w wysokości 39.855 miln. zł. zostanie znacznie przekroczony.

Poczucie solidarności międzynarodowej znamionuje strajki robotników angielskich

MOSKWA (PAP) „Trud” komentując falę strajków jaka ogarnęła ostatnio Anglię stwierdza, iż strajki wywołała stale pogarszająca się sytuacja gospodarcza zmarszczona Wielkiej Brytanii. Stały wzrost cen, przy jednoczesnym zamrażaniu

plac robotniczych, likwidacja szeregu gałęzi przemysłu, wzrost bezrobocia, wydatki na zbrojenia i wzrost podatków — wszystko to powoduje obniżenie stopy życiowej mas pracujących i zaostrenie walki klasowej.

„Trud” podkreśla, że strajki robotników angielskich mają nie tylko charakter ekonomiczny. W znacjonalizowanych kopalniach węgla górnicy wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu obraźliwego dla nich zachowania się administracji państwowej, która pod kierownictwem labourystów odnosi się do robotników gorzej niż kapitaliści. Górnicy domagają się większego udziału w zarządkach kopalni oraz po prawienia warunków materialnych, które po nacjonalizacji także się pogorszyły.

Strajki robotników w Anglii znamionuje poczucie wielkiej solidarności międzynarodowej, czego znamiennym wyrazem jest stanowisko robotników portowych Londynu wobec marynarzy kanadyjskich.

Dziennikarze polscy w obronie postępu i kultury

WARSZAWA (PAP) W dniu 15 bm. obradowało w Warszawie rozszerzone plenium Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP.

Przed przystąpieniem do obrad zebrani uczcili minutą milczenia pamięć zmarłego, wielkiego przywódcy międzynarodowego ruchu robotniczego — Premiera Bułgarii — Georgi Dymitrowa.

Referat o zadaniach i działalności Związku Dziennikarzy — w obliczu uchwały II i VII Kongresu Związków Zawodowych — wygłosił sekretarz generalny, red. E. J. Strzelecki.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko gorszącym zajęciom, terenem których był ostatnio Lublin.

W rezolucji stwierdzono m. inn.: „Zbieżność propagandy rzekomego „cudu” przez wroga Polsce oraz imperialistycznych podżegaczy, jak BBS i „Głos Ameryki” z kampanią reakcyjnych elementów w kraju świadczy wyraźnie o kulisach i celach haniebnych zajęć w Lublinie.

W imieniu postępu i kultury, w obronie godności ludzkiej i dobre go imienia Polski — Zw. Zaw. Za-

Przegląd prasy

Prowokacyjna impreza

„POLSKA ZBROJNA“

z dnia 15. VII. w artykule pt. „Prowokacyjna impreza“ pisze:

Lublin stał się w ostatnich dniach terenem średniowiecznej imprezy, zaaranżowanej przez lubelską hierarchię kościelną. Metodycznie rozgłaszana plotka o „cudzie”, który miał się rzekomo zdarzyć w katedrze lubelskiej, ściągnęła do miasta sporą liczbę fanatyków i naiwnych ludzi, szczególnie spośród mało-świadomionej ludności wiejskiej. W akcji rozpowszechniania tej plotki brali udział liczni księża i zakonnicy diecezji lubelskiej.

Krew ofiar fanatyzmu, podsycona go przez hierarchię kościelną spada więc na jej sumienie. Na jej sumie nie spada również fakt, że prace rolne w okolicach Lublina zostały w najgorętszym okresie zahamowane. Jej do zawdzięczenia mają speculanci lubelscy, którzy dodatkowe zyski osiągnęli na zaaranżowanym „cudzie”.

Lud pracujący, który przygotowuje się do piętej rocznicy wyzwolenia Polski, wznosi głosy protestu i stara się wykazać w tym okresie największymi osiągnięciami, z oburzeniem patrzy na to, jak reakcyjna część kleru i hierarchii kościelnej organizuje gorszą imprezę, starając się zahamować jego pracę i cofnąć Polskę w mrok średniowiecza.

W komentarzu swym na ten sam temat

„DZIENNIK LUDOWY“

stwierdza:

Nie trudno domyśleć się, jakie to kła inspirowały pożalowania godną „reklamę”, która miała swoje wyrażenie, jasne dla nas cele. Cały szereg dowodów wskazuje na to, że „cud” lubelski, wyreżyserowano starannie, że w pewnych kołach kleru przygotowywano się do tej akcji

od dłuższego już czasu, że masowy napływ wierzących, lecz jakże naiwnych ludzi, chciano wyzyskać jako oręż polityczny w podstępnej walce, jaką usiłują prowadzić między państwem, a kościołem reakcyjne koła kleru.

Szerzenie wersji o „cudzie” miało charakter zorganizowanej akcji. Zakonnicy i księża inicjowali pielgrzymki z różnych okolic do Lublina. Na miejscu zaś — zorganizowano cały aparat z księżmi, urzędującymi na zmianę, powołano „gwardię pańską” z biało-żółtymi opaskami na rękawach. Ma też swoją głęboką wymowę fakt, że hierarchia duchowna, której obowiązkiem było natychmiast zlikwidować gorszą zbiegowisko, choćby w obronie powagi kultu religijnego, nie uczyniła z początku nic w tym kierunku.

„ŻYCIE WARSZAWY“

w artykule pt. „Ci trzeci” — pisze:

Dzisiaj nie wiadomo jeszcze, ile z pogniecionych, podeptanych i smaszkowanych pod katedrą ludźmi udało się przeżyć, a ile umrze w szpitalach. To jedno pewne, że odpowiedzialność za spowodowanie tej bezpożądanej ofiary, za śmierć bezsensowną, obciąża organizatorów imprezy — inicjatorów „cudu” i rozsielaczy fantastycznych pogłosek, słowem — tych wszystkich, którym zależy na wywołaniu w Polsce zamieszek i sporów, na wprowadzaniu jak najczęstszych czynników zamętu i chaosu, aby — W IMIĘ INTERESÓW OBCYCH, NIEPOLSKICH — rozbić jedność narodu, osłabić kraj wewnętrznie, zakłócić jego moźną pracę nad odbudową swego kraju i swoich ognisk rodzinnych.

Budna to robota i zdradziecka. Brudne i zdradzieckie ręce ją wykonują! A czynią to na wyraźne polecenie nie tylko kontrahentów, co — dysponentów zamorskich.

W Poznaniu rozpoczął obrady Zarząd główny Zw. Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych

POZNAŃ (PAP) W dniu 15 bm. rozpoczęły się w Poznaniu obrady rozszerzonego plenum zarządu głównego Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych.

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Prac. i Rob. Rolnych — Centkowski uchwilił dotychczasowe osiągnięcia Związku w okresie od pierwszego Kongresu Związków Zawodowych. Związek Zawodowy Pracowników i Robotników Rolnych zwiększył swoją liczebność pięciokrotnie i liczy obecnie 200 tys. członków, w tym 16 tys. zatrudnionych w indywidualnych gospodarstwach wiejskich. Słuch organizacyjna objęła wszystkie większe gospodarstwa rolne. Zorganizowano 4.225 rad zakładowych oraz wyłoniono 2.129 delegatów w poszczególnych zakładach pracy.

W ciągu ubiegłych sześciu miesięcy uruchomiono 537 bibliotek ze-

społowych, zwiększono liczbę zespołów amatorskich do 576, przeszkolono na 417 kursach 4.854 analfabety. Utworzono 445 kół samokształceniowych oraz przeszkolono 2.204 aktywistów związkowych.

O wroście uświadomienia politycznego robotników rolnych świadczą coraz szerszy ich udział we współzawodnictwie pracy. W r. 1949 do zobowiązań pierwszomajowych stanęło 1.260 zakładów pracy, zaś do czynu kongresowego — 2.101 zakładów z 9.200 robotnikami.

Szeroko zajął się następnie prezes Centkowski omówieniem nowego układu zbiorowego, podkreślając, że system pracy normowanej i premiovania za przekroczenie norm wytwórczych, według nowego układu, przyczyniły się do podniesienia realnych płac i rozwoju współzawodnictwa. Budżet akcji socjalnej wzrósł do 580 mil. zł. Robotnicy rolni po raz pierwszy w roku 1948 korzystali z akcji wczasów. Wyjechało wówczas na wczasy 1.257 robotników z Państwowych Majątków Rolnych. W ciągu bież. roku liczba ta wzrosła trzykrotnie.

Ob. Centkowski poinformował również zebranych, że PGR przeznaczyła na cele socjalne 502 miln. zł. Nad wygłoszonymi referatami otwarto dyskusję.

Maleje liczba członków francuskiej partii socjalistycznej

PARYŻ (PAP). — Według danych statystycznych opublikowanych przez kierownictwo Partii Socjalistycznej, SFIO straciła w ciągu jednego roku sto tysięcy członków. Liczba członk. SFIO spadła z 323.861 w r. 1947 na 223.781 w r. 1948.

Jak wiadomo w pierwszym półroczu 1949 wielu członków wystąpiło z SFIO.

Jednoręka robotnica sześciokrotną przodownicą pracy

WAŁBRZYCH (PAP). — Jednoręka przodownica pracy Wałbrzyskich Zakładów Graficznych „Kalekomania”, Janina Drutowska zdobyła w czerwcu, po raz szósty w roku bieżącym, pierwsze miejsce we współzawodnictwie indywidualnym, osiągając najlepszy dotychczas wynik — 156 proc. normy. Drutowska liczy 18 lat i od dwóch lat pracuje w Zakładach. Przed rokiem uległa ona wypadkowi tramwajowemu, w którym straciła lewe ramię. Pomimo, że zajęcie w wykańczalni, przy oczyszczaniu arkuszy kalki ceramicznej, wymaga posługiwania się obu rękoma, Drutowska, dzięki usilnej pracy nad sobą potrafiła wkrótce przewyższyć normy swoich towarzyszek.

Robotnicy portowi Londynu walczą zdecydowanie o swoje prawa

LONDYN, (PAP). — Akcja antylokautowa robotników portu londyńskiego rozszerza się w dalszym ciągu. W akcji tej oraz w strajkach solidarnościowych bie-

rze już udział ponad 14.500 osób.

Mimo najostrzejszych środków presji ze strony rządu i ogłoszenia stanu wyjątkowego, opór robotników nie słabnie. Opór ten ma m. in. to wielkie znaczenie, że wykazuje, iż stosowanie podobnych metod do niczego nie prowadzi. Widząc bezkulturowość stosowanych wobec robotników portowych środków presji rząd próbuje metod pojednawczych. W tym celu rozpoczęto dyskusje w sprawie rozwiązania sytuacji w porcie. Dyskusje te prowadzi przywódca związku tragarzy portowych oraz związku latarników i obsługi holowników z przedstawicielami ministerstwa pracy.

Oficjalnym celem tych narad jest zbadanie powodów wznowienia strajku marynarzy kanadyjskich na terenie portu londyńskiego.

Przypomnieć należy, że parę tygodni temu marynarze kanadyjscy zamierzali powrócić do pracy po uzyskaniu gwarancji, że nie będą karani za udział w strajku. Właściciele statków cofnęli jednak te gwarancje w parę godzin po osiągnięciu zgody marynarzy na powrót na statki. Właściciele statków twierdzili, że zobowiązali się jedynie do nie stosowania represji wobec strajkujących w czasie podróży powrotnej do Kanady.

Specjalna komisja rządowa, sprawująca dyktatorską władzę w porcie londyńskim, wydała polecenie powiększenia ilości żołnierzy pracujących przy wyładunku do 6 tysięcy osób.

Wiceprezes górników Szkocji w Brytyjskiej Partii Komunistycznej

LONDYN (PAP). — Wiceprezes związku górników szkockich John Wood zgłosił swe przystąpienie do brytyjskiej partii komunistycznej. John Wood oświadczył, że przed kilkoma tygodniami wydalono go z Labour Party za to, że krytykował plan Marshalla i pakt atlantycki.

Ostatnim moim „przestępstwem” — oświadczył John Wood — było moje uczestnictwo... w paryskim kongresie pokoju.

DODATEK LITERACKO — NAUKOWY

O. Moszeński

W służbie narodu radzieckiego Po II Zjeździe Pisarzy Białoruskich

II Zjazd Pisarzy Białoruskich, który zakończył niedawno swe obrady wzbudził zainteresowanie wśród najszerszych kół narodu radzieckiego.

Literatura białoruska rozwinęła się i okrzepła w oparciu o osiągnięcia budownictwa socjalistycznego. Zajmuje ona obecnie jedno z czołowych miejsc w życiu literackim Związku Radzieckiego. Warto przypomnieć, że 6-ciu wybitnych poetów i pisarzy Białorusi odznaczonych zostało tytułem laureata Nagrody Stalinowskiej.

Wśród starszego pokolenia pisarzy białoruskich wymienić należy zmarłego w roku 1942 Janka Kupały oraz najwybitniejszego piewce Białorusi naszych dni Jakuba Kolasa. W latach przedrewolucyjnych twórczość ich krepowały ciasne ramy prowincjonalizmu, który wyciskał swe piętno na całej — dość ubogiej zresztą literaturze białoruskiej. Dopiero w okresie władzy radzieckiej talent Janka Kupały, zarówno jak i Jakuba Kolasa rozwinął się w całej pełni. Najwybitniejsze ich utwory, poruszające sprawy bliskie każdemu człowiekowi radzieckiemu czytane są w całym kraju. W okresie od 1918 do 1946 wiersze Kupały wydano w ilości ponad półtora miliona egzemplarzy a utwory Kolasa doczekały się w tym czasie setnego wydania.

Na zjeździe mówiono wiele o ostatnim wielkim poemacie J. Kolasa pt. „Chata rybaka“, który został odznaczony w tym roku nagrodą stalinowską. Poemat ten, a właściwie powieść wierszem, poświęcona jest ważnym momentom najnowszej historii Białorusi. Kończy się pieśnią na cześć Święta Zjednoczenia Białorusi.

Cechą charakterystyczną dzisiejszej literatury Białorusi zarówno jak i piśmiennictwa wszystkich narodów ZSRR jest jej ścisły związek

z życiem. Pisarze Białorusi czerpią natchnienie z walki narodu o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Stwarzając wizerunki przodujących budowniczych komunizmu, wzywając społeczeństwo do pójścia za ich przykładem, orężem słowa biorą oni udział w bohaterskiej pracy narodu.

Przykładem rozwiązywania przez literaturę radziecką ważnych problemów etycznych na tle aktualnych wydarzeń w kraju jest poemat Arkadia Kuleszowa „Nowe koryto“ — poświęcony historii powstania wiejskiej elektrowni wodnej. Podobnie jak i „Chata rybaka“, został on przetłumaczony na język rosyjski i cieszy się wielkim powodzeniem. Jego autor jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia poetów białoruskich, których ukazanie się na arenie literatury nastąpiło na krótko przed wojną. Poemat „Nowe Koryto“ został odznaczony nagrodą stalinowską.

Temat twórczej pracy — to temat przewijający się przez całą powojenną literaturę białoruską. Szczególnie interesującą jest powieść M. Pośledowicza, opowiadająca o budowie fabryki samochodów w Mińsku. Autor, który stworzył w tej powieści szereg niezwykle udanych postaci młodych robotników, plastycznie odmalowuje zainteresowanie i zrozumienie całego narodu białoruskiego dla rozwoju budownictwa, dla walki o wykonanie planu.

Budowę fabryki traktorów opisał w powieści „Hart“ młody pisarz A. Kułakowski. Jego bohaterem jest chłopiec wiejski, który staje się wykwintowanym robotnikiem — nowatorem.

W powieści A. Stachowicza „Pod pokojowym niebem“ i powieści T. Chatkiewicza „Wiosenka“ przedstawieni są nowi ludzie wsi kołcho-

zowej. Traktują oni swą pracę jako prawdziwą twórczość w tym przeświadczeniu, że każdy centnar zebranych przez nich plonów przybliży zwycięstwo komunizmu.

Na Zjeździe bardzo wysoko oceniano, wydaną w roku ubiegłym powieść młodego prozaika I. Szemakina „Głęboki nurt“. Autor ukazał walkę partyzancką narodu białoruskiego, związaną organicznie z bohaterską walką, jaką wiodła Armia Radziecka.

Naród białoruski czuje się nierozłączną częścią wielkiego narodu radzieckiego. Uczucie to już dawno znalazło swój wyraz w literaturze białoruskiej, opiewającej przyjaźń narodów ZSRR. Poeci i pisarze Białorusi piszą i o twórczej pracy ludźmi radzieckich innych republik. Powszechnie znane są wiersze Kupały i Kolasa, poświęcone Ukrainie, Gruzji, Kazachstanowi.

Uczestnicy II Zjazdu Pisarzy Republiki Białoruskiej, po omówieniu spraw organizacyjnych i głębokiej analizie twórczości członków, związku, dali wyraz swej woli poświęcenia całej swej twórczej energii dalszemu rozwojowi kultury narodów ZSRR.

Aleksander Puszkina

Kto, fale, wasz powstrzymał ruch,
W kajdany zakut żywioł śmiały,
Kto w sław drzemiący, oniemiał
Zamienić potok dumny mógł?

Orkany, wrzucicie toń bez woli,
Obalcie nienawisty wał!
O, burzo, przyjdź! Wolnych symbolu,
Wznies czoło ujarzmionych fał!

1823 r.

Przełożyła Maria Beechyc-Rudnicka

„Halka“ w Leningradzie



W studium konserwatorium leningradzkiego wystawiono operę Mo-niuszki „Halka“. Opera cieszy się niebывалым powodzeniem, stając się jeszcze jedną manifestacją serdecznej przyjaźni polsko-radzieckiej. Na zdjęciu L. Boysowa w tytułowej roli Halki.

Pola Gojawiczyńska laureatką nagrody literackiej m. st. Warszawy

Jury nagród artystycznych m. st. Warszawy na posiedzeniu w dniu 7 bm. przyznało nagrodę li-

teracką m. st. Warszawy w wysokości 200 tysięcy zł znanej pisarce Poli Gojawiczyńskiej.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Z. Dworakowski, wzięli udział przed stawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki — nac. Wilczek, Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich — J. Iwaszkiewicz, Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich — K. Brandys, Uniwersytetu Warszawskiego i Tow. Naukowego Warszawskiego — prof. J. Krzyżanowski, Rady Zw. Zaw. — Ornoch oraz Wyd. Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego — nac. M. Rörichowa.

Nagroda literacka m. st. Warszawy została przyznana Poli Gojawiczyńskiej za całokształt twórczości literackiej.

Stanisław Wygodzki

W Moskiewskim Parku Kultury (Wrażenia z wycieczki do ZSRR)

W ZGÓRZA Lenina okrążają Moskwy szerokim kołem i stojąc na nich, ma się rozległy widok na miasto i jego najwyższe budowle. Oczywiście nie całe miasto i nie na wszystkie budowle. Poniżej wzgórz przebiega rzeka Moskwa, po której krążą tramwaje wodne, parostatki, motorówki, łodzie, ale pomiędzy grzbietem wzgórz a rzeką już widoczny jest olbrzymi park, a właściwie ta jego część, bo nie sposób objąć okiem całości, którą obsłady jednorodzinne domki z ogródkami, służące jako miejsce wypoczynku dla całej rodziny w dni wolne od pracy. Skierowanie wydane przez związek zawodowy umożliwia całonocny pobyt rodzinie pracującego wśród zieleni, na hamaku, pod drzewami, a pobliska restauracja zaopatrzuje ich w żywność, obiad, a więc nie zbiera ze sobą śniadań w zatłuszczonym papierze, butelki z mętłą herbatą, ani jaj po których (hej, Bielany, Bielany w niedzielę!) zostają skorupy na młodej trawce.

W części parku, olbrzymie, ostroga drzewami, ozdobionego łombami, rzeźbami, w której znajdują się teatry, kina, sale do gry w szachy, ogródki z zabawkami dla najmłodszych i gry dla podrastającej młodzieży — jest po miedzianym dla 150.000 ludzi, odwiedzających przeciętnie ten olbrzymi teren w każdą niedzielę. Oczywiście nie zwiedziłem całego parku, wywiście nie widziałem wszystkie

go co oddano tu do dyspozycji najmłodszego i najstarszego obywatela stolicy Związku Radzieckiego, jednakże to co zdołałem zobaczyć wystarcza, aby stworzyć sobie obraz możliwości nauki, gry, wypoczynku, które czekają przybywającego tutaj.

Baseny, bieżnie, boiska czekają sportowców, sala wykładowa na wolnym powietrzu czeka przygodnego przechodnia, który z afisza dowieduje się, że wybitny uczyony będzie mówił właśnie dziś, o godzinie 15-ej o teorii Łysenki, dzieci czeka widowisko kukielkowe (nie podsuwajcie mi, że to Obrazców tu wystąpi, wystawia właśnie nową, 3-aktową sztukę w swoim teatrze), innych film, ale najwięcej dzieci gromadzi się przed estradą. Na scenie zaopatrzonej w mikrofon, stoją dwie nauczycielki i tu przygodne audytoryum dziecięce stawia pierwsze kroki w poznawaniu alfabetu. To nie nauka, to zabawa, gra dla najmłodszych, którzy opuszczają park poznawszy pierwszy kształt poszczególnych liter. Nie mogę wam wytłumaczyć, jak daleko nauczycielki

to robią, że dzieci porzuciły zarówno huśtawkę jak i piłki, mechanicznego misia i zabawne krzywe zwierciadła i gromadzą się właśnie tutaj, gdzie zabawa — to my, dorosli dopiero o tym wiemy — zamienia się niespostrzeżenie w naukę. Nauczycielka wyciąga z dużej koperty, widocznej z daleka, — bo jak rzekłem, dzieci gromadzi się wokół estrady bardzo dużo — litery, dzieci wyciągają ręce i na głos, przy krzykując się wołają jaką literę wyciągnęli właśnie z koperty. Odpytywanie? Błędy? Omyłki? To wszystko możliwe, bo nauczycielki są tutaj po to, aby prostować błędy, aby uczyć, ale jakimi środkami przykuwają rozbawione dzieci do tej właśnie zabawy, jak one to czynią, że tradycyjne „bawienie się“ przestaje być atrakcją, natomiast atrakcją staje się poznawanie liter, tego wytłumaczyć nie umiem. Po prostu dla tego, że się zbiera na deszcz i obawa przed nim nie pozwala mi poznać tej tajemnicy, ale ja jestem właśnie jedynym, podkreślam to wyraźnie, jedynym uchodzącym z tego miejsca. Dzieci nie widzą nadcho-

dzących chmur, nie widzą wiatru, który podnosi pył i osypuje kwiecie z jabłonek i kasztanów, to widzą tylko ja, dorosły, natomiast one stoją przed estradą, wołają w dalszym ciągu, nie uchodzą. Kto kogo przykuł do tego miejsca, do estrady i do placiku przed nim? Nauczycielki — dzieci, czy odwrotnie — dzieci te dwie kobiety? Kto komu nie pozwala odejść? Czy to te dwie kobiety tak oczarowały dzieci, że nie chcą się chronić przed deszczem, czy też dzieci, swoim krzykiem, swoimi nawoływaniem i odgadywaniem liter wyciąganych z kopert nie pozwalają dwóm nauczycielkom odejść pod dach najbliższego budynku? Sądzę, że tu niema żadnej tajemnicy, nie, na pewno nie ma tu żadnej tajemnicy, tu ujawnia się jedno z owych zjawisk, które są tak powszechne w Związku Radzieckim: współdziałanie, więź dorosłych i najmłodszych. Ale tu było jeszcze coś innego: widocznie metoda nauki, widocznie kierowanie nauką jest poparte taką metodą, że żadne z dzieci nie spostrzegają czynnika, który normalnie wywołuje popłoch i za-

mieszanie. Dodajmy zresztą odrazu, że był to deszcz nieszkodliwy i nie groźny.

Już widzę tych, którzy mi powiedzą: cóż jest warte takie wychowanie, tak zwane kolektywne, gdzie człowiek nie jest swobodny, zawsze pozostaje w gromadzie, nie ma ani chwili „swojej“, swobodnej, spokojnej. Kłamstwo, kłamiecie, oszukiwalście i usiłujecie oszukiwać w dalszym ciągu. Nie mieszajmy pojęć. Człowiek radziecki najlepiej odpoczywa w gromadzie i zresztą u założyciela wszelkiej rozrywki i gry spoczywa pojęcie gromady; ale widziałem między innymi w Leningradzie owo rozległe miejsce, na które ma się przenieść tamtejszy park kultury, aby przygotować miejsce pod park w którym nie będzie gier, nie będzie zabaw, natomiast będą gazony i klomby, cisza i spokój dla tego spośród obywateli radzieckich, którzy zechcą w ciszy przeczytać wiersze Lermontowa i Puszkina, Mickiewicza w przekładach na rosyjski, karty Lwa Tołstoja i „Cichy Don“ Szolochowa. Uspokójcie się „obrońcy swobody“! Tam po raz pierwszy widziałem człowieka swobodnego we wszystkich swoich poczynaniach. Pięćdziesięciu moskiewskich obywateli i obywateli nie chcieli odejść od nauki, a osiemnastoletni obywatele Związku nie chcieli opuścić ani muru szkolnego strzaskanego domu Stalingradu, ani przed siebie swojej stolicy. St. Wygodzki

A. Jegolin

Poglądy społeczne Antoniego Czechowa

(w 45 rocznicę śmierci wielkiego pisarza)

„...Możecie być pewni... nastąpią lepsze czasy. Zabiśnie jutrzeńka nowego życia, zatriumfuje prawda” — powiada jeden z bohaterów powieści Czechowa („Sala nr 6.”).

Chłoszcząc ujemne strony życia starej Rosji, pokazując całą banalność mieszczańsko-szlacheckiego filisterstwa, demaskując za chłanne gromadzenie bogactw, karierowiczostwo, nieróbstwo i rozleniwienie. Czechow nawoływał do zmiany ustroju społecznego. „Dobrze byłoby — mówi jeden z bohaterów Czechowa w noweli, pt. „Sad agrestowy” — gdyby przed drzwiami każdego zadowolonego, szczęśliwego człowieka stał ktoś z młotkiem i stukał stale przypominając, że istnieją ludzie nieszczęśliwi, że życie prędzej czy później pokaże każdemu swe pazury, że spadną na każde go plagi — choroba, straty, ubóstwo, o których nikt się nie dowie, których nikt nie zobaczy i nie usłyszy, jak obecnie on sam nie widzi i nie słyszy innych”.

I właśnie Czechow był tym człowiekiem z młotkiem, stukającym bezustannie do świadomości ludzi beztroskich, obojętnych na niedolę bliźnich, rozkoszujących się swym egoistycznym szczęściem, nie chcących nic wiedzieć o sprawach społeczeństwa, państwa i narodu. Czechow niezmordowanie przypomina sytuację mas pracujących w społeczeństwie wyzyskiwaczy, stale pokazuje, jak uginą się pod jarzmem chłopstwo rosyjskie, stale pisze z nienawiścią, jak panoszy się na wsi chłwy kapitalista wiejski. Surowa krytyka rzeczywistości, niewolniczego ustroju, uciskającego naród samowładztwa, a obok tej krytyki — bezgraniczna wiara w naród rosyjski i drzemiące w nim potężne siły — oto charakterystyczne cechy twórczości Czechowa.

W utworach Czechowa zajmuje poczesne miejsce opis życia inteligencji rosyjskiej. Demaskując pełen bezdusznego, tępego dobrobytu, ponury świat filistrów, znęcając się niemiłosiernie nad pływaczami i banałami, w którego sieci ugrzązł pewien odłam ludzi wykształconych, piętnuje z oburzeniem ludzi, którzy wszystkie swe zainteresowania zamknęli w ciasnej sferze interesów egoistycznych („Sad agrestowy”, „Junycz”) — Czechow ze szczególnym umiłowaniem kreśli jednocześnie pośród inteligentów — ideowców. Do tego typu bohaterów zaliczyć należy Saszę i Nadzię z powieści „Narzeczona”, Tuzenbacha z „Trzech Sióstr”, Astrowa z „Wujaszka Wani”, Anię z „Wiśniowego sadu”.

Jeden z bohaterów „Sadu agrestowego” powiada: „Utarł się pogląd, że człowiekowi potrzeba je dynie trzech łokci ziemi. A przecież trzech łokci potrzebuje nie człowiek, lecz trup. Mówi się również obecnie, że jeśli nasza inteligencja interesuje się ziemią i dąży do tego, by osiąść na roli, to jest to pomyślny objaw. A przecież ta rola — to koniec końcem te same trzy łokcie ziemi. Ucieczka od miasta, od walki, od gwaru życiowego, ucieczka w ciszę wiejską — to nie jest życie: to egoizm, to lenistwo, to klasztorny anachorizm... Człowiek potrzebuje nie trzech łokci ziemi, nie majątku ziemskiego, lecz całej kuli ziemskiej, całej przyrody, aby, na tym rozległym tle dać wyraz wszystkim swym właściwościom,

wszystkim cechom swego wolnego ducha”.

Czechow wiedział doskonale, że jedynie pracą i walką może człowiek zdobyć „całą przyrodę” i „bezkresne obszary”. Dlatego też jego pozytywni bohaterowie głoszą konieczność pracy (w „Trzech siostrach” — Irena, w „Wujaszku Wani” — Astrow). Inteligenci czechowscy marzą o szczęśliwym jutrze swego kraju. Jeden z bohaterów sztuki „Trzy siostry” Tu zenbach mówi:

„Nastąpiły czasy, kiedy nadciąga na nas tłum. W powietrzu wisi zdrowa, silna burza, której wybuch jest bliski i wkrótce potężny jej podmuch zmiecie z naszego społeczeństwa lenistwo, obojętność, uprzedzenie do pracy, zgubił nudę. Będę pracował, a za jakieś 20—30 lat pracować już będzie każdy człowiek. Każdy!”.

Czechow rozumiał, że droga do świetlanej przyszłości wiedzie poprzez przewrót społeczny, choć nie był sam rewolucjonistą. W powieści „Moje życie” jeden z bohaterów rzuca taką uwagę:

„Tu trzeba innych metod walki: silnych, śmiałych, szybkich. Jeśli rzeczywiście chcesz być pożyteczny, to wyrwij się z ciasnego kręgu zwykłej działalności i staraj się oddziaływać od razu na masę”.

Podobną myśl znajdujemy w noweli „Narzeczona”: „Główna rzecz to dokonać przewrotu w życiu”. Powyższe słowa w ustach malarza — Saszy bohatera utworu Czechowa, dźwięczą jak testament wielkiego pisarza.

Szerokość poglądów społecznych Czechowa i jego marzenia o nowym życiu Rosji, opartym na poszanowaniu indywidualności ludzkiej, szacunku dla pracy, na nienawiści do wszelkiej tyranii, do banału i pływaczności, do niewolniczej uniożności, wszystkie te cechy zbliżają jego twórczość do epoki radzieckiej, dzięki czemu staje się on bliski ludziom radzieckim. Bo trzeba ostro odczuwać konieczność radykalnego przewrotu w

Rosji, aby wypowiedzieć tchnące wiarą słowa: „O, żeby już jak najszybciej zaświtało to nowe jasne życie, kiedy można będzie śmiało i prosto patrzeć w oczy własnemu losowi, czuć się sprawiedliwym, być wesołym i wolnym. A przecież takie życie nastanie wcześniej, czy później”.

Pisarz zachwycał się ludźmi, którzy mogli się poszczycić wielkimi czynami i jasno uświadamiali sobie cele swego życia. Tak np. mówiąc o wielkim podróżniku rosyjskim Przewalskim, Czechow stwierdza: „Ludzie tacy... na przestrzeni wieków i społeczeństw ludzkich mieli nie tylko zasługi naukowe i państwowe, odegrali oni jeszcze i ogromną rolę wychowawczą. Ich wysoki poziom ideowy i szlachetna ambicja, której podstawą był honor ojczyzny i nauki, ich silna wola, stała dążyć nie do celu, którego nie mogły złamać żadne trudności, niebezpieczeństwa i pokusy szczęścia osobistego, bogactwo ich wiedzy i mrówcza pracowitość... wszystkie te cechy sprawiają, że w oczach narodu są oni bohaterami, ucieleśnieniami wyższych sił moralnych”.

Za najwyższe kryterium postępowania człowieka uważał Czechow prawdę. Jeden z bohaterów „Mojego Życia” mówił „Mszyca niszczy trawę, rdza — żelazo, a kłamstwo — duszę”.

W roku 1942 ukazał się pamiętnik słynnej bohaterki walk partyzanckich Zoi Kosmodiemiańskiej, która złożyła swe młode życie w ofierze dla dobra ojczyzny. W tym pamiętniku nazywa ona Czechowa swym wychowawcą. Zano towała też ona słowa Czechowa: „Wszystko w człowieku powinno być przepiękne — i oblicze, i szaty, i dusza, i myśli”.

Gorące uwielbienie i szacunek Zoi Kosmodiemiańskiej dla Czechowa — to wyraz stosunku całego narodu radzieckiego do wielkiego pisarza, którego dzieła są bezcennym wkładem do skarbnicy literatury rosyjskiej.

Biblioteczka teatralna dla zespołów świetlicowych

Centralna Rada Związków Zawodowych podjęła bardzo pożyteczną inicjatywę w postaci wydawnictwa „Biblioteczki Świetlicowej” za wierającej krótkie utwory sceniczne dla użytku zespołów świetlicowych. Redakcja „Biblioteczki” daje w kolejnych tomikach bądź oryginalne utwory autorów polskich i obcych, bądź też fragmenty, adaptacje i przeróbki obszerniejszych sztuk teatralnych, nowel, opowiadań, humoresek. Każdy tekst opatrzone jest uwagami wstępnymi, charakterystyką pokrótce autora i utworu oraz zawiera szczegółowe wskazówki inscenizacyjne, które ułatwiają sceniczną realizację tekstu.

„Biblioteczka Świetlicowa” liczy już przeszło 30 pozycji. W ostatnich tygodniach wydane zostały następujące utwory pisarzy polskich i obcych, udratyzowane fragmenty z powieści T. T. Jeża (Milkowskiego) pt. „Szandor Kowacz”, przeróbka noweli Stanisława Witkiewicza — „Zośka Galicka”, sztuka w 2 odsłonach Włodzimierza Ślawa — „Co złe, to w grzyby”, na tle powieści Andrzeja Struga: „Intermedia plebejskie” — Zbigniewa Kopala (dialogi komiczne, zaczerpnięte

z dawnych widowisk ludowych) — oraz Romana Bratnego — jedna aktówka pt. „Pobita kra”, w której niezły pomysł zagubił się trochę w sztuczności opracowania.

Literaturę obcą reprezentują trzy wesołe utwory A. Czechowa: „J. i leusz”, „Kameleon” i „Końskie nazwisko”; „Przyjaźń” — na podstawie noweli znanego pisarza radzieckiego, B. Gorbatawa; „Spacer więzienny” — na podstawie „Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim” radzieckiego autora, J. Germana; „Plotka” — humoreska irlandzkiej autorki A. Gregory; „Nadzieja” — H. Heijermansa (dramat rybacki w 2 aktach, w inscenizacji R. Sykały) wreszcie — „Kryminalista” — jednoaktówka Uptona Sinclaira.

Repertuar „Biblioteczki Świetlicowej”, tak bardzo już dziś popularnej i rozpowszechnionej, cechuje wielka rozpiętość tematyki, charakteru i nastroju poszczególnych utworów.

Ten eklektyzm zaciera niewątpliwie w pewnym stopniu przewodnią linię ideologiczną „Biblioteczki” i włącza w jej skład pozycje o wartości mierzalnej. Aczkolwiek w poczynaniach wydawców „Biblioteczki” znać niewątpliwie starania o uwypuklenie tej generalnej linii.

Władysław Gulkowski

W p o l u

Południe. Znój, Wiaterek ustał,
W zbożu się gubią pasma dróg,
Kłos żytni mnie całuje w usta
Ściele się wyka mi do nóg.

Dzień dobry ci ma niwo złota,
Podaj mi swoją szorstką dłoń,
A czy pamiętasz jak piechota
sala na ramieniu ajosac bred?

Ty daleki, siny lesia
szumiący głucho w czasie burzy
Pamiętasz nocie partyzanckie
i mroźny blask styczniowych zór?

To były lata ciężkich bojów
O nowy świat, Ty o tym wiem,
by znów dla dzieci kwiat powoła
po nowym domu piął się wawr.

Wyrastaj i dojrzewaj niwo!
Pod modrym płaszczem ciepłych nóg,
Jak dobrze jest w gorące żniwa
pod snopem łamać czarny chleb.

Więc bywaj pole, wiosce nowej
przylasce z łąk dobrą wieść,
Na ścieżkę kłosa chył głowę
nie daj krokom wolno przejeść.

Poeta gniewu i sprawiedliwości

15 lipca 1841 r. u stóp góry Ma-szok na Kaukazie padł w pojedynku znakomity poeta rosyjski, Michał Lermontow. Zginął w 27-ym roku życia, w trzy lata po śmierci Puszkina, od którego przejął lirykę poezji rosyjskiej, wydobywając z niej najwspanialsze i najczystsze to nie piękna, umiłowania wolności i człowieka.

Lermontow już w młodości podjął gwałtownie urwany wątek poezji dekabrystów oraz wolnościowych wierszy Puszkina. Jego odważne i buntownicze słowo przerwało ciszę, jaka zalegała dokoła i stało się zwiastunem nowych burz i nowej walki. Motyw buntu i walki przewija się już w jego pierwszych utworach młodzieńczych, a więc w „Ostatnim synu wolno”, w „Atamanie” do którego natchnęła poetę postać buntownika chłopskiego, Razina oraz w wierszu, napisanym na cześć rewolucji lipcowej w Paryżu, wierszu, przypominającym, że „jest sąd ziemski i dla carów”.

Postępowa treść twórczości Lermontowa musiała wcześniej czy później doprowadzić do otwartego konfliktu z carem. Dnia 29 stycznia 1837 roku stolicą Rosji wstrząsnęła hłobowa wieść. W dniu tym zginął w pojedynku Puszkina, którego śmierć okryła cały kraj żałobą. Lermontow uczcił jego zgon wierszem „Na śmierć poety”, pełnym bólu i smutku, a także gniewu, pragnienia, zemsty i nienawiści do zabójców i oszczerców Puszkina. Autor wiersza został aresztowany na rozkaz szefa żandarmerii Benkendorfa i zesłany na Kaukaz. Car wysłał go pod kule górskiego plemienia Czeczeńców. Po rocznym pobycie na Kaukazie wpływowi krewni poety wystarli się o zezwolenie na jego powrót do stolicy, skąd znowu został wydalony po dwu latach. W 1841 roku Lermontow udał się ponownie na Kaukaz, gdzie zginął w ukartowanym przez

grupe rakcyjnych oficerów potężnym. Wiele danych świadczyło, że nikt tej zbrodni wiodły wprost do Petersburga, który był drakona powiadomiony o nagonce przeciwko Lermontowowi.

Ostatnie lata poety były okresem ożywionej działalności pisarskiej. W tym czasie powstał między innymi znakomity poemat „Demon” oraz powieść pt. „Bohater naszych czasów”. Ta ostatnia książka, będąca syntezą długoletnich poszukiwań pisarza, porusza problem wybitnej jednostki, skłóconej z otoczeniem i niezrozumianej przez społeczeństwo. Lermontow krytykuje ostro wyższe sfery społeczne, ale obwinia również samego bohatera, który zatracił się w bezczynności. Autor wykazuje dysproporcję między zdolnościami, energią i myśleniem swojego bohatera a jego nikłością i biernością działania, osadzając jego indywidualistyczną wyniosłość i wzgardę dla otoczenia.

Dzieła Lermontowa są — obok utworów Puszkina — trwałym fundamentem, na którym opiera się współczesna tradycja literatury rosyjskiej dziewiętnastego stulecia.

Jego horyzont ideowy jest szerszy od horyzontu dekabrystów. Lermontow wysuwa postulaty o wiele radykalniejsze i dalej idące. Ostatecznemu jednak skryształizowaniu się rewolucyjnych idei poety oraz jego przejściu na pozycję rewolucyjnej demokracji stały na przeszkodzie historyczne warunki współczesnej mu epoki. Był to okres rozprószenia sił rewolucyjnych, które po zdławieniu powstania dekabrystów nie stworzyły jeszcze wyraźnego programu społecznego i nie miały możliwości zorganizowania ośrodka, będącego wyrazicielem rewolucyjnego chłopstwa. Niemniej poezja Lermontowa, przepojona duchem walki i odrady do carskiego samoderżawia, pełna szczerej nienawiści do pasożytniczych warstw społecznych oraz współczucia dla ludu i błedy — rozświecała swoim jasnym światłem mroki ówczesnych czasów.

Roman Karst.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Kolarze włoscy chcą jechać w wyścigu dookoła Polski

Do Komitetu Organizacyjnego nadszedł list od Związku Demokratycznej Młodzieży Włoskiej. Włosi wyrażają chęć przystąpienia na wyścig dookoła Polski pełnej drużyny robotniczej, „aby — jak piszą — zadecydować między innymi o obronie pokoju na świecie”.

W wyścigu dookoła Polski weźmie udział 6-osobowa drużyna emigracyjna kolarzy polskich z Francji. W skład tej drużyny wchodzi: Frankowski, który będzie startował w reprezentacji Francji na mistrzostwach świata w Amsterdamie, bracia Wilkowie, Kłabiński (junior) brat znanego zawodowca, Wosik i Łuczak. Grupa ta zaliczona jest do czołówek kolarzy amatorów Francji.

Do Komitetu Organizacyjnego na pływają nagrody dla uczestników wyścigu dookoła Polski. Oprócz

POZDROWIENIA DLA REDAKCJI I CZYTELNIKÓW PRZESYŁAJĄ LUBLINIACY

Pozdrowienia dla naszej Redakcji i Czytelników przesyłają z Czerwienką nad Odrą sympatycy działu sportowego. Następują podpisy których wymieniamy tylko kilka: Zielińska Barbara, Janusz Cieśliński, Mirosław Zbigniew, Podbrożny Jerzy, Tracz Bronisław, Jankowski Tadeusz i wielu wielu innych.

W Lublinie odbędą się drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

W dniach 30 i 31 lipca br. odbędą się w Lublinie drużynowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski ZS „Gwardia”. Na starcie zobaczymy

WYCIECZKA DO NIEDRZWICY

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Lublinie wspólnie ze Związkiem Młodzieży Polskiej organizuje w niedzielę dn. 17.7.1949 wycieczkę rowerową do Niedzwicy. Zbiórka chętnych przed gmachem Garnizonowego Kiubu Oficerskiego (plac Żwirki i Wigury 6) o godz. 7.00.

„Dziennika Łódzkiego”, nagrody zgłosił okręg olsztyński i śląski. Wojewoda śląski ofiarował wspaniały radioaparat dla pierwszego kolarza w Katowicach.

Mistrzostwa lekkoatletyczne ZS Gwardii w Chełmie

Wojewódzki Zarząd ZS Gwardii w Lublinie powierzył przeprowadzenie lekkoatletycznych mistrzostw ZS „Gwardia” województwa lubelskiego — powiatowemu zarządowi w Chełmie. Zawody odbędą się w dniu 24 lipca br. i spodziewanych jest w nich udział reprezentacji poszczególnych powiatów w liczbie około 150 osób.

Decyzja powierzenia wojewódzkich mistrzostw lekkoatletycznych Chełmowi jest pewnego rodzaju nagrodą za przodującą pracę, jaką wykazał zarząd powiatowego ZS „Gwardia” Chełm na polu WF i sportu wśród swoich

BEZPŁATNA NAUKA PŁYWANIA

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej w Lublinie organizuje od dnia 18 bm. bezpłatną naukę pływania. Chętni winni się zgłaszać na pływali przy ul. Lubelskiej w dniach 18, 19 i 20 bm. o godz. 17-tę.

zawodników reprezentujących mistrzostwa zespoły „Gwardii” ze wszystkich województw Polski. M. in. startować będą zawodnicy krakowskiej Gwardii — Wisły i bydgoskiej Gwardii, którzy tworzą podstawę reprezentacji w swoich okręgach.

Przypominamy, że w ub. r. lubelska Gwardia na zawodach ogólnopolskich w Warszawie zdobyła I miejsce drużynowo i w rb. będzie broniła tytułu mistrza. Bilety rozprowadzone przez Zw. Zawodowe i Kuratorium na zawody, które miały się odbyć z zawodnikami czeskimi będą ważne na powyższą imprezę.

ŁKS Włókniarz — Łódź zgłosił kolarzy

Pełną drużynę kolarską zgłosił ŁKS „Włókniarz” Łódźki, nie podając jednak nazwisk za wodników.

członków. Jedynym z wielu przykładów jest fakt, że w samych tylko Biegach Narodowych, startowało przeszło 460 członków. Niejedno Zrzeszenie wojewódzkie na szczęblu woj. miasta mogłoby pozazdrościć takich sukcesów.

Pięściarze - akademicy przed wyjazdem do Budapesztu

Centrala AZS zwróciła się do PZB o wyznaczenie bokserów akademików lub uczniów na akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 14 — 28 sierpnia.

Czechosłowacja-Finlandia 97x104 w lekkoatletyce

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Czechosłowacja uległa nieznacznie Finlandii 97:104 pkt. W czasie tych zawodów doskonałe wyniki uzyskał Czechosłowak Zatopek, wygrywając bieg na 5.000 m. w 14:20,0 oraz na 10.000 m. w 29:58,0.

Do najlepszych wyników, jakie padły w czasie tego meczu, należą: Rautaavara (Finlandia) — 70,95 m. w rzucie oszczepem, Kataja (Finlandia) — 4,10 m. w skoku o tyczce, Hordic (CSR) — 21,9 sek. w biegu na 200 m., Jouppila (Finlandia) — 15,62 m. i Kalina (CSR) — 15,46 m. w pchnięciu kulą.

Zakończenie trójbój lekkoatletycznego

Lubelska Gwardia onegdaj zorganizowała ostatnie zawody w trójbój lekkoatletycznym. Na podstawie niekonkretnych jeszcze obliczeń w ramach zdawania norm na OSF w trójbój lekkoatletycznym przeprowadzono 8 prób, w których wzięło udział tylko z samego Lublina ok. 1400 członków zrzeszenia.

Z poszczególnych powiatów nie nadeszły jeszcze wszystkie meldunki. Dotychczas nadeszły: Biłgoraj — 33 startujących, Kraśnik 28, Lubartów 60, Włodawa 59. Na

terenie całego województwa, spędziana jest ogólna ilość startujących w trójbój — 2500 członków.

Lubelska Gwardia pomaga wsi

Lubelska „Gwardia” przyjęła zobowiązanie, przysięga z pomocą wsi po linii WF i sportu. W tym celu w najbliższych dniach wyjedzie do Białej przedstawiciel Woj. Zarządu ażeby na miejscu zorganizować Sportowy Zespół Ludowy i zorientować się w możliwościach rozegrania zawodów sportowych z nowopowstałym ze sołem.

Gwardia uczy pływać

Jako następną próbę na Oznakę Sprawności Fizycznej lubelska Gwardia organizuje masową naukę pływania dla swych członków — polaczoną ze zdawaniem prób na OSF. W grupie tej dla wieku 20 — 29 lat członkowie Gwardii mają przepłynąć 25 m na odznakę zwykłą i 100 m na wybitną.

Nauka pływania odbywać się będzie na własnym basenie codziennie dla wyznaczonych grup w godzinach popołudniowych.

Biłgorajski Sztubak wygrywa w Poroninie

W Poroninie odbył się powtórnie towarzyski mecz piłkarski w którym biłgorajski „Sztubak” zwyciężył miejscowy „Poronin” (5:2) uzyskując bramki ze strzału Maleszenki 3 i Derylaka 2. W siatkówce „Sztubak” uległ „Poroninowi” w stosunku 0:2 (9:15 i 11:15). (rs)

Największą imprezą sportową Woj. Lubelskiego będzie WIELKI WYŚCIG KOLARSKI w konkurencji zespołowej i indywidualnej na trasie Lublin — Chełm — Krasnystaw — Lublin w dn. 22 b. m.

Bolesław Prus

FARAON

Poniżej zamieszczamy rozdział XVI powieści Bolesława Prusa „Faraon”. Rozdział ten pokazuje, w jaki sposób kapłani starożytnego Egiptu wykorzystując naturalne zjawisko zaćmienia słońca do rozfanatyzowania ciemnego tłumu celem obalenia zleniawionego faraona.

Dnia 20-go Paofu Memfis wyglądało jakby podczas uroczystego święta. Ustały wszelkie zajęcia, nawet targarze nie nosili ciężarów. Cały lud wysypał się na place i ulice, albo skupiał się dokoła świątyni, głównie około bożnicy Ptah, która była najwarowniejszą. Tam zebrali się dostojnicy duchowni, tudzież świeccy, pod przewodnictwem Herhora i Mefresa.

W pobliżu świątyni stały wojska w luźnym szyku, aby żołnierze mogli porozumiewać się z ludem.

Między pospółstwem i między wojskiem krążyli mnodzy przekupnie z koszarą chleba, z dzbanami i skórzanymi workami, w których było wino. Często walcili oni lud darmo. Gdy zaś spytał ich kto: dlaczego nie biorą zapłaty? — jedni odpowiadali, że to jego świątobliwość częstuje swoich poddanych, a drudzy mówili:

— Jedzcie i pijcie prawowierni Egipcjanie, gdyż nie wiadomo, czy doczekamy jutra!...

Byli i przekupnie kapłańscy.

Ajenta kręciło się mnóstwo. Jedni głośno dowodzili słuchaczom, że kapłani buntują się przeciw panu,

a nawet chcą go otruć za to, że obiecał ludowi siódmy dzień odpoczynku. Inni szeptali, że faraon oszalał i sprzyjał się z cudzoziemcami na zgubę świątyni i Egiptu. Tamci zachęcali lud, ażeby napadł na świątynię, gdzie kapłani z nomarchami radzą nad uciemiężeniem rzemieślników i chłopów. Ci wyrażali obawy, że gdyby świątynię napadnięto, mogłoby zdarzyć się wielkie nieszczęście...

Mimo to, nie wiadomo skąd, pod murem świątyni Ptah znalazło się kilka potężnych belek i stosy kamieni.

Powważni kupcy memfijscy, przechadzający się między tłumami, nie mieli żadnej wątpliwości, że ludowy zamęt był wywołany sztucznie. Drobnymi pisarzami, policjantami, oficerami robotników i przebrani dziesiętnicy wojskowi już nawet nie kryli się ani ze swoimi urzędowymi stanowiskami, ani z tym, że chcą popchnąć lud do zdobycia świątyni. Z drugiej strony: paraszytowie, żebracy, słudzy świątyni i niżsi kapłani, choć pragnęli ukryć się, nie mogli, a każdy obdarzony zmysłami widział, że i oni zachęcają pospółstwo do gwałtu...

Toteż rozsądni mieszczańscy memfijscy byli zdumieni takim postępowaniem kapłańskiego stronnictwa, a lud — poczynął ostrygać z wczorajszego zapału. Rodowici Egipcjanie nie mogli zrozumieć: o co tu chodzi i kto naprawdę wywołuje zaburzenia? Chaos powiększał się dzięki pół-obłąkanym bigotom, którzy nago przebiegając ulicami ranili sobie ciało do krwi i wołali:

— Biada Egipcjom!... Bezbożność przebrała miarę i zbliża się godzina sądu!... Bogowie okażą swoją moc nad zuchwalstwem nieprawości!...

Wojsko zachowywało się spokojnie czekając, aż lud zacznie wdierać się do świątyni. Z jednej bowiem strony taki rozkaz wyszedł z królewskiego pałacu; z dru-

giej zaś — oficerowie przewidywali zasadzki w świątyniach i woleli, ażeby ginęło pospółstwo, aniżeli żołnierze. Żołnierze i tak będą mieli dosyć zajęcia.

Ale tłum, pomimo krzyku agitatorów i win, rozdawanego darmo, wahał się: chłopcy oglądali się na rzemieślników, rzemieślnicy na chłopów, a wszyscy czekali czegoś.

Nagle, około pierwszej w południe z bocznych ulic wylała się ku świątyni Ptah pijana banda, zbrojna w topory i drągi. Byli to rybacy, greccy majtkowie, pastusi, libijskie włóczęgi, nawet więźniowie z kopalni w Turra. Na czele bandy szedł robotnik olbrzymiego wzrostu, z pochodnią. Stanął on przed bramą świątyni i ogromnym głosem zaczął wołać do ludu:

— A wście wy, prawowierni, nad czym tu radzą arcykapłani i nomarchowie?... Oto, chcą zmusić jego świątobliwość Ramzesa, ażeby robotnikom odjął po placku jęczmiennym na dzień, a chłopów obłożył nowym podatkiem, po drachmie od każdej głowy!...

Dlatego mówię wam, że popełniacie głupstwo i nikczemność stojąc tu z założonymi rękoma!... Trzeba nareszcie wyłapać świątyniowych szczurów i oddać ich w ręce faraonowi, panu naszemu, na którego krzywdę zżawiają się bezbożnicy!... Bo gdyby władca nasz musiał ulec radzie kapłańskiej, któż wtedy ujmie się za uczciwym ludem?...

— Prawdę mówię!... — odezwało się w tłumie.

— Pan każe dać nam siódmy dzień wypoczynku!...

— I obdarzy nas ziemią!...

— Zawsze miałem łitościwe serce dla prostaków!... Pamiętajcie, jak dwa lata temu uwolnił chłopów, od danych pod sąd za napaść na folwark Żydówki!...

(C. d. n.)

LM • FILM • FILM • FILM • FILM • FILM • FI

Co to jest dubbing? Zagraniczni aktorzy mówią po polsku

Dubbing (Francuzi używają terminu „doublage”, przyjętego również w związku Radzieckim (jest to zastąpienie dialogu obcojęzycznego przez tłumacza), nie wypowiedziane przez aktora, który stara się synchronizować słowa z ruchami ust na ekranie.

Mało kto w Polsce zdaje sobie sprawę z niesłychanego rozwoju dubbingu w Europie w dziesięciolecie 1929 — 1939. Powstały wówczas setki atelierów z własnymi reżyserami i aktorami, ponieważ na ekranach Paryża, Mediolanu, Berlina filmy dubbingowane były regułą, a filmy z napisami — co raz rzadszym wyjątkiem.

Widz polski ze zdumieniem przyjąłby wiadomość, że widzowie tych stolic, zamiast głosu Greta Garbo czy Charley Temple, słyszeli głos krajowych artystów, które raz wybrane miały monopol na te role.

Sprzedane po wojnie zagranicę filmy polskie „Ostatni Etap” i „Ulica Graniczna” również były dubbingowane.

W Polsce sanacyjnej klika kinarzy orzekła bezapelacyjnie, że „dubbing się u nas nie przyjmie” i do r. 1938 nie podejmowano żadnych prób w tym kierunku na gruncie krajowym.

Ten bojkot spowodowany był w rzeczywistości wysokimi kosztami dubbingu w porównaniu z napisami, długiej trwającą amortyzacją kapitału, a poza tym obawiano się, że filmy dubbingowane w razie powodze

nia sparaliżują produkcję krajową. W sumie oglądaliśmy przed wojną bodaj tylko dwa filmy dubbingowane „Królowna Śnieżka” ((wersję polską) wykonali nasi aktorzy w Paryżu i „Siostra Marta jest szpiegiem”. W roku 1938 powstało w Warszawie atelier dubbingowe, ale nie przejawiało większej działalności.

Po wojnie oglądaliśmy w Polsce trzy filmy radzieckie, zdubbingowane w Moskwie: „Kłowski”, „Harry Smith odkrywa Amerykę” i „Pociąg Moskwa — Ocean Spokojny”, ale filmy te, ani tekstem, ani wykonaniem aktorskim, nie stały na odpowiednim poziomie.

Zdając sobie sprawę, jakie usługi może oddać dubbing dla popularyzacji filmów obcojęzycznych — ideologicznych, w których cały nacisk położony jest na argumentację pewnych tez, dyrekcja P.P. „Filmu Polskiego” sprowadziła w kwietniu do Łodzi ekipę instrukcyjną ze Związku Radzieckiego, która ma wielkie doświadczenie w tej dziedzinie. Trzy sobowoba ta ekipa (ob. ob. Złotnicki — reżyseria Dmitrew — dźwięk, Karpowa — montaż) przystąpiła od razu do pracy wraz z przydzielonymi do dubbingu tłumaczami, reżyserami, aktorami i personelem technicznym P.P. „Filmu Polskiego”.

Zakończono już dubbing filmów „Harry Smith odkrywa Amerykę” (reż. M. Kaniewska) i „Sąd Honorowy” (reż. L. Zamkow) przy udziale czołowych aktorów teatrów łódz-

kich. W opracowaniu jest „Spotkanie nad Łabą”, a następnie przewidziane są „Miczurin”, „Pawłow” i in.

Jak wygląda dubbing filmu w praktyce u nas. Składają się nań 3 fazy 1) przygotowanie tekstu, 2) wypowiadanie dialogów przez aktorów, 3) utrwalanie dźwięku i montaż.

Przygotowanie tekstu jest zadaniem skomplikowanym i odpowiedzialnym, ponieważ od niego zależy wrażenie doskonałego synchronu.

Redaktorzy tekstu przygotowują go w sali projekcyjnej, oglądając wielokrotnie małe, kilkudziesięciometrowe odcinki filmu, przerabiając sylabowe tłumaczenie w miarę recytowania, dopóty nie „leży idealnie”.

Najtrudniejsze do dubbingu są krótkie zdania, a zwłaszcza słowa

o emocjonalnym znaczeniu — np. rosyjskie „yb” które po polsku brzmi niestety. Synchron doskonały konieczny jest, kiedy na ekranie mamy zbliżenie aktora na face, mniejszy z profilu, jeszcze mniejszy na dalszym planie i wreszcie wcale nie obowiązujący, kiedy aktora słychać, a nie widać. Redakcja tekstu trwa przeciętnie dwa tygodnie. W czasie redakcji tekstu kierownik produkcji wraz z reżyserem dobierają aktorów, biorąc pod uwagę rodzaj talentu, a przede wszystkim głos (tzw. próby głosowe).

Produkcja przenosi się do atelier do sali synchronizacyjnej, gdzie aktorzy wypowiadają swoje kwestie patrząc na ekran. Każda scenka wymaga wielu prób, a kiedy reżyser jest już zadowolony wyłącza się dźwięk obcojęzyczny i utrwalą głos aktora przynajmniej dwukrotnie.

Za kulisami srebrnego ekranu

* Coraz większą popularność we francuskim świecie filmowym zdobywa sobie młodsza część rodziny Moucle. Pięciorgo dzieci murzyńskich w wieku 4, 8, 10, 12 i 14 lat występowało już w pięciu filmach.

* Harold Lloyd i Buster Keaton, znani niegdyś gwiazdory Hollywoodu, nakręcili ostatnio razem 4 filmy pod wspólnym tytułem „Parada śmiechu”. Wszystkie filmy zrobiły jednak generalną klape.

* We Francji ukończono nakręcanie filmu pt. „Ludzie z nad jeziora Czad”. Jest to film dokumentalny z walk II dywizji wojsk francuskich pod wodzą generała Leclerc od oazy Kufra w Afryce przez inwazję do Francji południowej, aż do Berchtesgaden.

* Na ekranach amerykańskich ukazał się film „Anna Karenina”, w którym główną rolę gra Vivian Leigh. Wspaniałe dzieło Tolstoj zostało przez hollywoodzkich potentatów filmowych pozbawione jakiegokolwiek akcentu społecznego. Akcja ogranicza się do różnych scen na dworze carskim.

* „Anna Karenina” była nakręcona już w r. 1933. Jakkolwiek i wtedy nie oddano właściwej treści dzieła, to przecież do skończenia kreacji Greta Garbo po zwałala zaliczyć film do kategorii dobrych.

* Reżyserem nowej wersji „Anny Kareniny” jest Francuz J. Duvivier, sprowadzony niedawno do Hollywood. Duvivier nakręcił m. n. wyświetlany obecnie w Polsce film „Rudzielec”. Było to zresztą przed 17 laty i „Rudzielec” był jednym z pierwszych dźwiękowców francuskich.

* Pod opieką Amerykanów zorganizowano w Wiedniu „demokratyczną” wytwórnię filmową „Sascha”. Jednym z jej stałych reżyserów jest ni mniej ni więcej tylko Gustav von Utcicky, realizator słynnego filmu polakożerczego z okresu wojny „Heimkehr”. Utcicky kręci teraz film religijny, a następnie wybiera się do Szwajcarii celem na kręcenia „antywojennego” filmu „Po burzy”.

* Jeden z bardziej znanych belgijskich reżyserów filmowych Karol Spaak oświadczył na jakiejś wystawie, że władze państwowe w Belgii nie robią nic, aby poprzeć krajową produkcję filmową, a odwrotnie wysokie podatki wróżą jej bliski koniec. Dodajmy, że wszystkie te zarządzenia wydał premier belgijski Henryk Spaak — brat poprzedniego.

* Młoda Gwardia po wejściu na sceny radzieckich kinoteatrów została za pewne fragmenty dość mocno skrytykowana. Wtedy reżyser Gierasimow nakręcił drugą wersję, która była już bardziej zwarta i bardziej uwiarygodniała warunki, w jakich młodzi komсомолцы Donbasu organizowali walkę podziemną przeciw okupantom.

* Film Polski kończy film frotometradowy „Biała etiuda”. Jest to ciekawie ujęty film muzyczny — sportowy. W realizacji znajduje się również biografia pierwszego wybudowanego w Polsce rudowęglowca „Soldek” — film pt. „Narodzin holownika”.

* W dniu 22 lipca oddane zostaną do użytku w Warszawie dwa nowoczesne kina po 800 miejsc każde — na Woli i Ochocie. W końcu roku przybędą sto licy jeszcze dwie sale kinowe.

Młoda Gwardia



Dramatyczna scena z filmu radzieckiego — aresztowanie komсомолки Luby Szewcowej (I. Makarowa — pierwsza z lewej)

Seans czy cyrk? Psychologowie amerykańscy o widzach w USA

W niektórych kinach nowojorskich wprowadzono nowy „rewelacyjny”, „sensacyjny”, „najbardziej nowoczesny” i d. sposób wyświetlania filmów.

Oto w czasie półtoragodzinnego normalnego seansu przerywa się kilkakrotnie — „krzyk mody” wymaga, aby nastąpiło to aż dziewięć razy — wyświetlanie filmu. Na scenie pojawia się jedna lub kilka girls, czasem jakiś „cudotwórca”, niekiedy nawet jakiś speaker, który odczytuje najnowsze wiadomości z kroniki kryminalnej Nowego Jorku. Trwa to 3—4 minuty, po czym film wyświetla się dalej.

To trytuące europejskiego widza dziwactwo nie jest pozbawione — oczywiście zdaniem właścicieli kin nowojorskich — „naukowego” uzasadnienia. Mianowicie kilku psychologów ogłosiło, że umysł przeciętnego Amerykanina nie jest zdolny skoncentrować się na jakiejś sprawie bez przerwy dłuższej niż 10 min.

Opinia psychologów amerykań-

skich nie jest — jak widzimy — zbyt pochlebna, jeśli chodzi o poziom umysłowy mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Mamy nie jedną podstawę sądzić, że ta opinia jest najzupełniej słuszna.

Film radziecki uczy, bawi i wychowuje

Włodzimierz Lenin powiedział, że najważniejszą ze wszystkich sztuk jest sztuka filmowa. Słowa te stały się hasłem, które nieustannie pobudza twórcze siły pracowników kinematografii radzieckiej do pracy nad nieustannym jej rozwojem. Rozkwit kinematografii w Związku Radzieckim stanowi najbardziej oczywisty dowód troski państwa socjalistycznego o upowszechnienie kultury wśród najszerzych mas robotników i chłopów.

Znaczenie kinematografii w państwie socjalistycznym tak określił Józef Stalin: „Kino w rękach władzy radzieckiej reprezentuje ogromną, nieocenioną siłę. Film — zawierając w sobie wyjątkowe możliwości wpływania na rozwój duchowy mas — pomaga klasie robotniczej i naszej partii w wychowaniu pracujących w duchu socjalizmu, w podnoszeniu ich kulturalnej i politycznej świadomości”.

Te słowa określają zadania, jakie stały i stoją przed pracownikami radzieckiej kinematografii. W Związku Radzieckim nie ma takiej miejscowości, w której ludność jeszcze nie znalazłby kina. Od Północnego Oceanu Lodowego do aułów

na Kaukazie, od brzegów Morza Czarnego po stopy Tadżykistanu, wszędzie setki ruchomych kin wyświetlają dla ludów wielu ras i narodów, zamieszkujących Związek Radziecki filmy artystyczne, popularno — naukowe, instruktażowe itd. W roku ubiegłym istniało na terenie Związku Radzieckiego 20.671 kinoteatrów i kin objazdowych. Po nadto pracowało 2.000 otwartych ekranów związków zawodowych i około 2.000 kin szkolnych.

Najbardziej przekonującymi są wyniki ich pracy na terenach zupełnie zaniedbanych pod względem kulturalnym przed Rewolucją.

W Kazachstanie przed Rewolucją Październikową istniało zaledwie 20 kinoteatrów. Obecnie Kazachska SRR posiada 1.059 kinoteatrów stałych i 400 kin objazdowych. W Tadżykistanie przed Rewolucją były zaledwie dwa kina, obecnie istnieje na tym terenie 175 kin, z czego 126 — to kina wiejskie. Jedną z najbardziej odległych republik — Jakucka SRR przed Rewolucją miała tylko 1 kino. Obecnie w tym na dalekiej Północy położonym kraju istnieją 142 kina, z czego 111 na wsi.

Realizowany obecnie plan 5-letni przewiduje dalszą rozbudowę sieci kinowej. Pod koniec roku 1950, a więc za niecałe 2 lata, Związek Radziecki będzie posiadał łącznie wszelkiego rodzaju punktów filmowych (kinoteatry stałe, objazdowe ekrany otwarte i tzw. „kino punkt”) 46.700. Plan przewiduje uruchomienie 21 tys. kin wiejskich. W Związku Radzieckim zwraca się bowiem szczególną uwagę na zapewnienie mieszkańcom wsi łatwego dostępu do sztuki filmowej. Kino radzieckie dociera wszędzie, uczy, bawi i wychowuje. Premiery najlepszych filmów radzieckich odbywają się jednocześnie we wszystkich zakątkach olbrzymiego państwa. Tak np. premiera wielkiego filmu Gerasimowa „Młoda Gwardia” odbyła się jednocześnie w 1000 kin. Maszy ludowe całego Związku śledzą z największym zainteresowaniem rozwój sztuki filmowej i kinofikacji, a także kino organizuje często odczyty, wieczory dyskusyjne i pogadanki, dzięki którym człowiek radziecki bierze żywy udział w rozwoju kinematografii własnego kraju.

L. Rubach

Antyradziecki film zdjęty z ekranów francuskich

Wskutek akcji protestacyjnej społeczeństwa francuskiego zaprzestano wyświetlania we Francji antyradzieckiego filmu „Żelazna Kurtyana”.

Przed kilku dniami sąd polecił zażycie tego filmu, ponieważ jego część muzyczna stanowi plagiat utworów wybitnych kompozytorów radzieckich.

Prawda o rzekomym cudzie

Dodatek »Sztandaru Ludu«

List otwarty do Kurii Biskupiej i społeczeństwa

Od kilkunastu dni jesteśmy świadkami gromadzenia się w Katedrze Lubelskiej, wokół niej, na placach, ulicach, stacji kolejowej i w pociągach ludności, którą do Lublina ściągnęła sensacyjna wiadomość o cudzie, jaki miał mieć miejsce w Katedrze Lubelskiej w dniu 3 lipca br.

Zdziwieni dalszym rozwojem wypadków związanych z rzekomym cudem, jako ludzie wierzący i należący do kościoła, ośmielamy się tą drogą wyrazić nasze zdanie, nie narzucając nikomu wiary ani jej nie odbierając.

Żyjemy w piątym dziesiętku XX wieku, w wieku radia, promieniotwórczości, energii atomowej i wielu zdobyczy naukowych. Zjawiska te budzą głębokie refleksje i każą uczonym prowadzić żmudne nieraz badania, więcżo nie wydarciem tajemnic przyrodzie. Żyją jednak na świecie ludzie, którzy nieznane ogółowi ludności siły starają się wykorzystać dla celów zniszczenia, zbrodni i panowania nad innym człowiekiem.

Nam, mieszkającym w Lublinie, mieście dwóch uniwersytetów, wydał się dziwnym fakt, iż wieść, jaka rozeszła się od uczestników niedzielnego popołudniowego nabożeństwa w Katedrze Lubelskiej, będącej kościołem — siedzibą biskupa, nie znajdowała dość długi stwierdzenia lub zaprzeczenia ze strony kompetentnych władz kościelnych i naukowych naszego miasta. Dopiero po tygodniowym okresie, w niedzielę 10 lipca, usłyśmy z listu Biskupa lubelskiego stwierdzenie, że prace powołanej komisji dla fachowego ustalenia szczegółów nie dają podstawy do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej Katedrze, za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone.

Wiemy, iż obrazy są przez Kościół uznane za przedmiot kultu ze względu na osoby na nich przedstawione. Wiemy, że w żadnym kościele, nawet niedostępnym dla wiernych, nie wolno wystawiać w celach kultu obrazów bez aprobaty miejscowego biskupa. Dlatego dziwi nas, zawstyża i gorszy fakt, iż w Katedrze — siedzibie biskupa — do rzekomo cudownego obrazu z dalekich stron, wbrew wezwaniu Biskupa Ordynariusza prowadzą bezpośrednio i pośrednio pielgrzymki duchowni, że inni duchowni organizują wejście do Katedry i obrazu, że odprawiają przy tym nabożeństwa w sposób przez Kościół ustalony, stwierdzając w ten sposób publiczny charakter kultu, mimo ogłoszenia przez Biskupa Ordynariusza, iż cud nie został stwierdzony. Z przykrością musimy stwierdzić iż duchowieństwo lubelskie nie zdało egzaminu, przed którym je przy padek postawił. Spodziewaliśmy się, iż wpłynie ono na pobudliwy i łatwy do zaagitowania tłum i nie będzie narażało na niewygodę i poniewierkę, oderwanie od żniw, wreszcie nie będzie narażało ludzi uczciwie wierzących na gorzki zawód po oglądnięciu rzekomo cudownego obrazu. Pielgrzym

ki bowiem nie ustały i w dalszym ciągu widzimy tłumy ludności rolniczej, oderwanej od żniw dojrzałego gwałtownie w upalnych dniach lipca zboża.

Na tle wypadków lubelskich szerzy się plotka, przekraczająca i zniekształcająca fakty, wyolbrzymiająca zmyśnione lub z fanatyzmu religijnego zrodzone, niepoważne, uwielające miejscu i prawdzie wieści o cudownym zjawisku, a nawet uzdrowieniach, których nie było. Z miasta dwóch uniwersytetów rozchodzi się w świat bezkrytyczna wieść, zrodzona z ciemnoty i mająca cechy średniowiecznego obskurantyzmu, nieuctwa, usiłująca przyćmić światło nauki, rozpalić namietność. Wiara jest podstawą religii, ale nie powinna być inspirowana i podsycana w sposób średniowieczny w stosunku do zjawisk, nie mających żadnego związku z prawdziwą religią.

W wypadkach lubelskich, mających na celu oderwanie tysięcy rąk od pracy, obawiamy się inspirowanej przez nieodpowiedzialne rozpolitykowane jednostki akcji politycznej, której nie chcemy właśnie jako wierzący widzieć w kościele. Nie chcemy patrzeć na kramy i ciągnięcie zysku przez lichwiarzy. Nie chcemy widzieć w świątyni wyciągania z podniecone go ubożego tłumu olbrzymich sum, choćby nawet na odbudowę zniszczonej Katedry, bo są na to inne sposoby.

Pragniemy zwrócić uwagę lubelskiego świątelnego społeczeństwa, szkolnictwa i świata nauki na ujawniony przy okazji ostatnich wypadków niski poziom oświaty niektórych zespołów naszej ludności.

Pragniemy zwrócić uwagę kierowników naszego życia gospodarczego na straty w dziedzinie produkcji i budowy Kraju, spowodowane niewątpliwie pielgrzymkami do Lublina, miejsca rzekomego cudu.

Wydaje nam się, iż jest już najwyższy czas, aby odpowiedzialne czynniki zarówno kościelne jak i

społeczne w sposób zdecydowany położyły kres psychopatycznej atmosferze, wywołanej autosugestią, zjawiskiem powidoku czy wreszcie złą wolą nieodpowiedzialnych mącicieli spokojnej pracy nad budową Demokratycznej Polski.

Oczekujemy zdecydowanej postawy Kurii Lubelskiej i duchowieństwa naszego województwa, czego — z przykrością stwierdzić to musimy — nie czyni list pasterski ks. Biskupa Lubelskiego komentowany rozmaicie przez duchowieństwo Diecezji.

Sądzymy, że Władze Państwowe, których stosunek do spraw kultu religijnego i kościoła określił niedawno minister Wolski, a których pełna, demokratyczna tolerancja stosunku do wydarzeń w Lublinie jest nam znana, położy bezwzględnie kres fanatycznej histerii, która doprowadziła do karygodnych, a jakże bolesnych i tragicznych wypadków, jak śmierć młodej kobiety i poważne obrażenia cielesne zagrażające życiu wielu innym osobom.

Lublin, dnia 14 lipca 1949 r.

Dr. Malicki Stanisław — prof. UMCS, dr Freytag Józef — prof. UMCS, Wyleżyński Adam — dyr. Filharmonii Lub., Bielski Konrad — czł. Zw. Literatów Polskich, dr Ossendowski Aleksander — prof. UMCS, inż. Kryński Tadeusz — dyr. Izby Przem. Handl., mgr Skorupski Czesław — prokurator S. O., mgr Policha Leopold — sędzia, inż. Szubert Stefan, mgr Gabarewski Leni, mgr Stęliga Józef, mgr Fiala Tadeusz, Michałkowa Feliksa — nauczycielka, dr Mączka Józef — lekarz, dr Jędrzejewski Ryszard — lekarz, dr Chelchowski Stanisław — lekarz, Kański Marek — asystent UMCS, dr Kałużny Wincenty — lekarz, dr Smolarek Franciszek — lekarz, mgr farmacji Kasperek Józef, dr Duda Rudolf — lekarz, inż. Rychard Konstanty, Grudziński Stanisław — adwokat, dr Brudtkowska Adelajda — lekarz, dr Hans Tadeusz — lekarz.

Komunikat

(PAP). — Od szeregu dni zbierały się pod kościołem katedralnym w Lublinie dość liczne tłumy osób, ściągające najróżnorodniejszymi fantastycznymi pogłoskami o rzekomych cudach, mających miejsce w tym kościele.

Rozsiewanie podobnych fantastycznych pogłoszek również i na innych terenach wskazuje na zorganizowaną w tym kierunku akcję. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że władze kościelne nie dopiero po upływie tygodnia zaprzęczyły rozsiewanym pogłoskom o cudzie i wezwwały formalnie wiernych do zaniechania pielgrzymek.

Zorganizowana akcja podniecania fanatyzmu u najbardziej naiwnych trwała mimo to nadal i doprowadziła w dniu dzisiejszym do tragicznych konsekwencji. W godzinach rannych cisnący się bocznym wejściem do kościoła tłum obalił drewnianą barierę, w rezultacie czego została zaduszona w tłumie 20-letnia Rabezka Helena z powiatu włodawskiego oraz 19 innych osób doznało mniej i bardziej cięż-

kich obrażeń cielesnych. Nazwiska po uszkodzonych są następujące:

1. Wawrysiuk Zofia, lat 42; 2. Piaseczna Marcelina, lat 74; 3. Makaruk Zuzia, lat 23; 4. Samczuk Wiktor, lat 34; 5. Zajac Helena, lat 42; 6. Dublańska Stefania, lat 36; 7. Burak Stanisław, lat 12; 8. Sochówna Leokadia, lat 16; 9. Jędruszczak Apollonia, lat 60; 10. Gasowska Zofia, lat 24; 11. Sołowski Franciszek, lat 21; 12. Daleba Czesław, lat 42; 13. Kaniówna Leokadia, lat 18; 14. Kudła Bronisław, lat 19; 15. Sokołowski, lat 22; 16. Mazurek Jan, lat 15; 17. Pawłowska Michalina, lat 55; 18. Duda Hania, lat 18; 19. Zakowicz Marian, lat 28.

W celu ustalenia winnych śmierci Rabezki Heleny i ciężkich uszkodzeń dalszych 19 osób, jak również w celu ustalenia winnych organizowania gorszącej i szkodliwej akcji, naruszającej spokój publiczny, prokuratura wszczęła dochodzenie.

(Komunikat powyższy ukazał się we wczorajszym dodatku nadzwyczajnym »Sztandaru Ludu«).

Nadużycie wiary

Ustalmy najpierw fakty...

Przed dziesięciu dniami, w niedzielę 3 lipca, zaczęły krążyć i szybko się szerzyć po Lublinie wersje, jakoby podczas nabożeństwa w miejscowej katedrze dostrzeżono by na wizerunku Matki Boskiej. Wleś o „cudzie“, podsycana ze wszystkich stron w różnych punktach Lublina, przekroczyła granice miasta, zanieślona już tegoż dnia do okolicznych wsi. Plotka, jak wiadomo, ma długie nogi, tym razem jednak uruchomiono cały aparat, aby jak najszybciej i jak najszerszej ją rozkolportować. Wkrótce natężenie plotki przypominało pożar stodoły, w planowy sposób podpalanej z różnych stron. Wersje o jednym „cudzie“ zaczęto nazajutrz podbudowywać plotkami o drugim, trzecim, piątym cudownym uzdrowieniu — no i osiągnięto łatwy do przewidzenia skutek: wywołano istną psychozę, wprowadzono w jakiś trans sporą liczbę pobożnych a naiwnych ludzi, zwłaszcza ze wsi.

Cudu — jak dopiero po pełnym tygodniu zechciał stwierdzić w specjalnym liście do diecezjan ks. biskup lubelski — nie było.

Były natomiast inne gorszące i uwielające uczucom religijnym następstwa. Przez kilka dni katedra i plac przed katedrą przedstawiał obraz zgiełku, nieładu, zamieszania, brudu. Koczujący pod gołym niebem przybyśże ze wsi prowadzili zawzięte, fanatyczne klótnie, a nawet bójki na temat „był czy nie był cud“, „kto widział i kto nie widział“, historyczne jęki i zawodzenia dewotek, płacz dzieci, które pogubiły matki, często gęsto pljackie wrzaski tych, co dodawali sobie ducha alkoholem, wreszcie alarmy okradzionych, bo różni złodziejaskowicie i oszuści nie omieszkali skorzystać z okazji. Oto obraz, który właśnie na ludziach wierzących co psychozie nie ulegli, musiał wywrzeć jak najbardziej ponure wrażenie.

Nie podobna pominąć również faktu dezorganizacji, jaką musiał wywołać w komunikacji kolejowej i autobusowej oraz na miejscie nieprzewidziany tłumny przyjazd mieszkańców wsi podlubelskich, wreszcie — podbijanie cen żywności przez spekulatorów.

Nadużywając uczuć religijnych ludzi naiwnych i ciemnych, narażono ich na uciążliwą wędrówkę i oblanie się po mieście, na straty materialne wskutek kradzieży i oszustw, oderwano ich od pilnej pracy na wsi przy żniwach.

To wszystko, co żywcem przypomina ponure sceny obskurantkiego średniowiecza, rozegrało się w połowie XX wieku — w mieście, które jest siedzibą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, seminariów duchownych i biskupstwa. Wydaje się oczywiste, że obowiązkiem moralnym i obywatelskim pasterza tej diecezji uczonych profesorów teologii KUL-u było szybkie zaprzeczenie krążącym plotkom, opanowanie histerii i psychozy, zapobieżenie gorszącym scenom. Tym razem jednak ksiądz biskup i teologowie uznali, że milczenie jest złotem i dopiero po tygodniu, w następną niedzielę, ks. biskup Kałwa polecił ogłosić z ambon list do diecezjan, stwierdzający, że — cudu nie było.

W liście tym, po szczegółowych wywodach o zjawiskach nadprzyrodzonych w ogóle, ks. biskup napisał dosłownie: „Dotychczasowe wyniki prac komisji nie dają podstawy do uznania zjawisk, jakie miały miejsce w naszej katedrze lubelskiej, za zdarzenia cudowne i nadprzyrodzone... znaków wyraźnych i przekonujących nie stwierdzono“. I dalej jakże spóźnione wezwanie do zachowania spokoju i równowagi ducha.

List biskupa lubelskiego jest wykrętny i jezulcki, autor zostawił sobie furtkę do dalszego dyskutowania zaaranżowanej imprezy („dotychczasowe wyniki“, „zjawiska w katedrze“), niemniej miarodajna w tych sprawach osoba stwierdziła, że żadnych zjawisk nadprzyrodzonych nie było. Istotnie, geneza zająć jest całkowicie niemierna, nawet przyziemna. Fakty potwierdzają to niezbicie.

Szerzenie wersji o „cudzie“ miało charakter zorganizowany z udziałem wielu osób, działających w różnych punktach miasta i województwa. Księża i zakonnicy klębowali i prowadzili pielgrzymki ze wsi do Lublina. Na miejscu utworzono cały aparat z księżmi, dyżurujących na zmianę w katedrze, powołano dla tej imprezy „gwardię papieską“ z białe-żółtymi opaskami na rękawach, wreszcie ma swoją wymowę długie milczenie hierarchii duchownej, która miała przeciw możliwości i obowiązek natychmiast zlikwidować choćby w obronie powagi kultu religijnego gorszące zjawiska. Sam tekst listu ks. biskupa Kałwy zdradza wyraźne zadowolenie z tego ponurego średniowiecznego widowiska. Oto zaraz po cytowanych już wyżej słowach, że żadnych znaków wyraźnych i przekonujących o nadprzyrodzonym zjawisku nie stwierdzono, list daje wyraz zadowoleniu z „innych skutków“, mianowicie z tłumnego napływu wiernych do Lublina, co ma być rzekomo dowodem „pogłębnia życia religijnego!“

Władze państwowe, stojąc na stanowisku pełnej wolności wierzeń religijnych, nie mieszały się do tej całej sprawy w przekonaniu, że hierarchia kościelna sama, choćby z szacunku dla nóg wierzących, opanuje szybko oczywistą histerię i położy kres psychozie. Tymczasem hierarchia lubelska wołała świadomie przedłużać i podsycać zaaranżowaną imprezę.

To postępowanie wyższego duchowieństwa jaskrawo kontrastuje z zachowaniem się zwykłego proboszcza ks. Stanisławskiego z Chelma. Gdy w jego kościele kilka dewotek również odkryło „cud“ i zaczęło wołać o nadprzyrodzonym zjawisku, ścigając w ten

(Ciąg dalszy na str. 4-cj)

Stanowisko lubelskiej inteligencji w sprawie rzekomego cudu w Katedrze

W czwartek dnia 14-go bm. o godzinie 17.30 w sali Teatru Miejskiego odbyło się zebranie katolickiej inteligencji w Lublinie. Sala teatru była szczelnie wypełniona.

Zebranie zagała ob. Michałkowa z zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego słowami: Szanowni zebrani!

Wypadki ostatnich dni, których świadkami jesteśmy w Lublinie, po cząwszy od rzekomego cudu w katedrze w dniu 3 lipca, a skończywszy na wczorajszej katastrofie, będącej przyczyną śmierci i okaleczenia sporej liczby osób, zmusiły nas, oświatowców, do czynnego wystąpienia. Uważaliśmy, że my, którym społeczeństwo zleciło wychowywanie młodego pokolenia, nie możemy w takiej chwili jak obecna stać na uboczu. Nie możemy przyglądać się rosnącemu podniecaniu licznych rzesz ludzkich, tych przede wszystkim, którym nie było dane osiągnąć normalnego wykształcenia.

I dlatego my oświatowcy pozwoliliśmy sobie na zwołanie obecnego zebrania, by się zastanowić nad rozgrywanymi się w Lublinie wypadkami i wyciągnąć z tego właściwe wnioski.

Na przewodniczącego zebrania po włożył ob. inż. Szuberta, w skład prezydium zostali wybrani: prof. dr Ziemecki z UMCS, prof. dr Freitag z UMCS, mgr Steliga, dziekan Wydz. Farmaceutycznego UMCS prof. dr Kalinowski, ob. Michałkowa, prof. dr Romanowski, dr Bownik i ob. Majdanówna.

Na zebraniu przemawiali mgr Steliga, prof. dr Ziemecki, prof. dr Freitag i inż. Szubert.

Pierwszy z przemawiających, mgr Steliga, powiedział m. in.:

Pragnę na wstępie uprzątnąć wszystkim obecnym silnie to akcentując, że władze świeckie wszelkimi autoramentu wstrzymały się od jakiegokolwiek ingerencji w tę sprawę, pozostawiając je całkowicie w rękach duchowieństwa względnie wiernych.

Od pierwszej chwili po uwolnieniu naszych ziem spod okupacji rząd i Państwo uznało sprawy religijne, sprawy kultu i nabożeństwa na sprawy prywatne obywateli do których nie zamierza się wtrącać.

Chcesz wierzyć w Boga — to twoja prywatna sprawa, chcesz uznać nadprzyrodzone siły i ich ingerencję w sprawy ludzkie poza naturalnym biegiem wypadków, czyli w sposób cudowny, to też twoja osobista sprawa. Chcesz oddawać cześć przedmiotom kultu, to też pozostać w łonie twojej osobistej woli. Władze państwowe nie zamierzają wtrącać się ani do spraw kultu ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej.

Przejdę po tych uwagach do omówienia samego zagadnienia kultu i wypadków po nim rozwijających się. Tu mgr Steliga podał pokrótce znane nam wszystkim wypadki, które rozegrały się w naszym mieście od 3.VII br.

„W związku z wieścią o cudzie dziwnym wydaje się nam fakt, iż w Lublinie mieście dwóch uniwersytetów, z których jeden posiada Wydział Teologii, w mieście, które ma Seminarium Duchowne i które jest siedzibą Biskupa, nie można było dość szybko zbadać zjawiska,

jakie miało miejsce w katedrze.

Dopiero po tygodniu, bo 10.VII. br. dowiedzieliśmy się z listu pasterskiego Biskupa lubelskiego, iż powołana do fachowego zbadania szczegółów specjalna komisja nie stwierdziła w zjawisku w katedrze cech nadzwyczajnych i wpływu sił nadprzyrodzonych widzialnych zmysłami. Na tej podstawie ksiądz Biskup lubelski w sposób autorytatywny przyjęty w kościele uznał, iż cud nie miał miejsca. Stwierdził, iż obraz Matki Boskiej nie ma cech obrazu niezwykłego, nie jest więc przedmiotem specjalnego kultu.

W liście pasterskim wezwał ks. Biskup lubelski kapłanów by ci po wstrzymali pielgrzymki do katedry lubelskiej.

Po tym liście należałoby się spodziewać, że ustana pielgrzymka, przynajmniej w diecezji lubelskiej, że skończy się wyciąganie ze wsi ludzi nałwie i prosto wierzących na poniewierkę podróży i obozowania w Lublinie, że ustana gorsząca a przypominająca zgilem i zamieszaniem targowic — sceny przed lubelską katedrą. Należało spodziewać się, że zniknie też plotka stęgłona, rozszerzająca się coraz bardziej i coraz więcej wyolbrzymiająca fantastyczne wieści o samym zjawisku w katedrze.

I dalej mgr Steliga mówi:

Myślącogo katolika zastanawia również fakt, iż w katedrze lubelskiej, będącej siedzibą Biskupa, mi mo oświadczenia Biskupa Ordynariusza, iż cud nie miał miejsca, a tym samym obraz nie ma cech obrazu niezwykłego zasługującego na specjalny kult — księża lubelski prowadzą wiernych do tego rzekomo cudownego obrazu, gdzie ludzie prości, naiwnej wiary, doznają gorzkiego rozczarowania, lub dają się porwać wytworzonej już psychozie gdzie ulęgają halucynacjom, zjawiskom powidok i autosugestii. To postępowanie gorszy myślącogo katolika. Taki stosunek do obrazu jako przedmiotu kultu, nadaje tej części wyjątkowy, publiczny charakter, wbrew stwierdzeniu Biskupa Ordynariusza, który mu wyraźnie tej cechy odmówił.

Ośmielam się stwierdzić, iż wiara będąca podstawą religii nie powinna być inspirowana i podsycana sposobami średniowiecznymi, które zasługują na miano chwytów, dających tanie i łatwe efekty. To nas gorszy i oburza. To wywołuje na nasze czoła uczucia wstydu za tych, którzy dopuścili do takiego rozwoju sytuacji, iż spowodowało to w ciągu kilku dni gorszące i uwłaczające uczuciom religijnym sceny w rodzaju zgilek, zamieszania, kłótni a na wet bójk o cud w Katedrze i cudowne uzdrowienia nieuleczalnie chorych, spowodowało to zawołanie historycznych dewotek, płacz zagubionych dzieci, kradzieże, które zawsze w każdym tłumie znajdują wykonawców, spowodowało wreszcie zakłócenie normalnego życia dla wielu ludzi w mieście i na prowincji, uniemożliwiło wielu komunikację z Lublinem, wyjazd matkom z małymi dziećmi na letni wypocinek, a ludzi prostej wiary naraziło na wprowadzenie w błąd i straty materialne.

Mam wrażenie, że wszyscy kato-

licy demokraci muszą zająć zdecydowaną postawę wobec tego zjawiska i energicznie zaprotestować przeciw nadużywaniu spraw religijnych, kultu miejsc i obrazów wreszcie kościoła dla celów politycznych. Takie postępowanie i takie wykorzystywanie wierzeń naszego ludu gorszy i oburza katolików demokratów. O tym musimy głośno mówić. Polityki w kościele nie chcemy. (Burzliwe oklaski).

Gorszy nas fakt, iż wokół naszej Katedry, wykorzystując sytuację rozsiadli się kramarze — lichwiarze, którzy na uczuciach religijnych robią interesy materialne.

Mnie osobiście nie zadawała — z przykrością to muszę powiedzieć — odpowiedź ks. Biskupa Lubelskiego zawarta w liście pasterskim, iż „na podkreślenie zasługują inne skutki duchowe, jakie oglądamy w związku z ostatnim zdarzeniem w Katedrze lubelskiej, mianowicie ich niezwykły wpływ na budzenie i pogłębianie życia religijnego u wielu... a dalej „Gdyby tylko ten skutek chciał Bóg osiągnąć przez wypadki, jakie się rozgrywają na naszych oczach w Lublinie, to i tak winniśmy Matce Najświętszej jak największą wdzięczność za łaskowość, jaką swoim dzieciom okazała”. Ciśnie się na usta uwaga, iż na płotce rozpowszechnianej w związku z rzekomym cudem, budzącej fanatyzm religijny daleko nie zajadzie. Średniowieczny obskurantyzm w XX wieku nie jest fundamentem do trwałej budowy. Wydaje mi się, że ubolewać nam na leży, iż te słowa padły, gdyż one to prawdopodobnie sprawiły, iż zjawisko lubelskie ze względu na złymi skutkami trwa i nie ustaje mimo, iż cudu nie było.

I na zakończenie ob. Steliga dodaje:

Wydaje mi się, że jest już najwyższy czas, by odpowiedzialne czynniki zarówno kościelne jak i społeczne w sposób zdecydowany położyły kres chorobliwej atmosferze wywołanej sugestią czy może złą wolą nieodpowiedzialnych jednostek, mających spokojnej pracy nad odbudową kraju.

Oczekujemy wyraźnej i zdecydowanej postawy władz kościelnych i duchowieństwa naszego województwa, które rozmaicie tłumaczy list Biskupa Ordynariusza.

Mamy prawo oczekiwać również od władz państwowych tolerancyjnych w sprawach kultu religijnego i wydarzeń związanych z rzekomym cudem, stanowczej postawy tam, gdzie życiu ludzkiemu grozi niebezpieczeństwo i utrata zdrowia, gdzie skarb Państwa i dochód społeczny może ponieść straty, gdzie ład, porządek i spokój potrzebny pracy mógłby być zakłócony.

Prof. dr Ziemecki powiedział między innymi:

Jako pracownicy naukowi nie będziemy dyskutować nad prawdziwością cudu. Nie należy to do nas. Nie będziemy też dyskutować nad tym, przez kogo zostały zawinione wypadki, które rozgrywają się w naszym mieście. Ale jedno jest pewne: że są one społecznie niekorzystne. To, co się u nas dzieje, nie ma nic wspólnego z prawdziwą wiarą. Co innego są szczere uczucia religijne, a co innego ciemnota, której jesteśmy świadkami. Wypadki te wskazują nam, jak wiele jeszcze jest do zrobienia na odcinku oświaty, że powinniśmy wytyczyć wszystkie nasze siły w pracy nad oświeceniem szerokiego mas.

Prof. dr Freitag powiedział:

Dla człowieka kulturalnego i wierzącego — jeśli do jego świadomości docierają wieści o zaistnieniu zjawisk, którym przypisuje się cechy nadprzyrodzone — staje się nie mała rzecz paląca, by usłyszeć autorytatywny osąd tylko na prawdziwe oparty. Tej prawdy w XX wieku żądać mamy pełne prawo! W przeciwnym bowiem wypadku stacamy się w odmęt średniowiecza, stał się wbrew naszej woli świadkami niehumanitarnego odruchu tłumy, którzy gnębi i traktuje słabszych. Dzieje się to w chrampie bożym, tu, gdzie w cieniu naw znaleźć ma czoło wiek miejsce, gdy ku wielkiej prawdzie myśli swe kieruje.

Czy zjawiska w Katedrze od 3 bm. w ogóle zaistniały, a jeśli tak, to czy i czym dalyby się wytłumaczyć — oto dwa pytania, na które odnośne władze duchowne w oparciu o prawdę naukową mogły nieo małaż dać odpowiedź. Sądę, że każdy wierzący świadomie lub pod świadomością, tej właśnie ale konkretnie odpowiedzi domaga się.

Następnie prof. dr Freitag odczytał rezolucję, przyjętą na zebraniu profesorów UMCS. Rezolucję tę za mieszczamy obok.

Inż. Szubert powiedział m. in.:

To, co się dzieje wokół „cudu” w katedrze, dotknęło bardzo przykro katolików lubelskich. Zagadnienie to nie ma nic wspólnego z wiarą katolicką. Gdyby Chrystus mógł się ukazać, biecemy by po raz drugi pędził tych wszystkich oszustów i kramarzy, żerujących na naiwności i głupocie ludzkiej. Wstyd nam, gdy słyszymy o kradzieżach w katedrze, o zgniczeniach, a nawet o pobiciach. Mamy żal do Episkopatu, gdyż trze-

ba było przerwać to wszystko, nie mającego nic wspólnego z prawdziwą wiarą. Zbyt często jesteśmy świadkami nadużywania miana chrześcijanina. Nie wystarczy być chrześcijaninem z paszportu, gdyi wiele nierzad nienawisli widzimy u tych właśnie „chrześcijan”.

Cudem, prawdziwym cudem byłoby wyzwolenie nas spod jarzma faszyzmu stowskiego, którego płytą rocznicę będziemy obchodzili za kilka dni. Cudem jest jedność i zespolenie całego narodu polskiego w odbudowie i budowie naszego zrujnowanego kraju.

Kult dla symboli, jaki widzimy tu w Lublinie, obniża tylko znaczenie wiary. Powinniśmy apelować do władz episkopalnych i państwowych, by położyły kres tym wypadkom, które nie są niczym innym, jak tylko spekulacją na wierze naiwnych.

Na zakończenie zebrania przez aklamację przyjęto następującą rezolucję:

Re z o l u c j a

My, lubelska inteligencja katolicka, zebrana w dniu 14 lipca 1949 r. w gmachu Teatru Miejskiego, rozważywszy tragiczne wypadki w związku z rzekomym cudem, jaki miał mieć miejsce w Katedrze lubelskiej, oświadczamy, że:

mimo zaprzeczenia przez Biskupa Ordynariusza diecezji lubelskiej, iż nie było żadnego cudu w Katedrze, to jednak nadal jesteśmy świadkami organizowanego przez duchowieństwo napływu wiernych dla celów, nie mają-

cych nic wspólnego z kultem religijnym. By położyć kres akcji, doprowadzającej do fanatyzmu rzesze ludzi nieświadomych, wykorzystywaniu ciemnoty i zacofania części społeczeństwa, władze państwowe powinny zająć ze swojej strony zdecydowane stanowisko, by nie tylko zapobiec stratom materialnym i zakłóceniom normalnego życia na obszarze naszego miasta i najbliższych okolic, ale również by zabezpieczyć ludność przed możliwościami niebezpieczeństwa wypadków czy chorób.

ROBOTNICY PROTESTUJĄ

W dalszym ciągu w Lublinie odbywały się zebrania na fabrykach i w instytucjach, gdzie obecni podejmowali uchwały, dając wyraz swemu oburzeniu z powodu zajść, jakie miały i mają jeszcze miejsce w katedrze lubelskiej. Wczoraj odbyło się 27 zebrań. Niżej podajemy tekst uchwalonej jednogłośnie rezolucji na fabryce Wag Uchylonych i Maszyn Rolniczych:

Zebrani dnia 14 lipca 1949 r. robotnicy, pracownicy, chłopcy, po zaznajomieniu się z przebiegiem gorzących zajść w Lublinie stwierdzają, że fantastyczne wieści o rzekomym cudzie były rozpowszechniane w całym kraju równocześnie w sposób świadomy i zorganizowany.

Zebrani widzą w tym próbę wykorzystania naiwności ludzkiej i ciemnoty — próbę nadużycia wiary — dla celów nie wspólnego z religią nie mających, obcych i wrogich narodowi polskiemu i Polsce Ludowej.

Ludzie wierzący mają w Polsce niczym nie skrepowaną swobodę praktyk religijnych. Zasada wolności wyznania jest w naszym kraju w pełni realizowana. Kler polski korzysta z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie niż w innych krajach zachodnio - europejskich.

Znając ten stosunek władz państwowych do spraw religijnych i kościelnych, zebrani z tym większym oburzeniem potępiają działalność lubelskiej Kurii Biskupiej, która rozprzestrzeniając w sposób zorganizowany wieści o rzekomym cudzie, nadużyła zaufania wiernych, profanowała ich uczucia religijne, wystawiła zamiejscowych przybyszów na łup spekulantów i złodziei, aby dopiero po dziewięciu dniach w sposób dwuznaczny i niejasny zaprzeczyć istnieniu owego „cudu”.

Zebrani stwierdzają, że odpowiedzialność za wywołanie gorzących zajść i spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach, spada na organizatorów rzekomego „cudu” i sprawców zamętu wokół katedry.

Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części Kleru, zmierzającej do sfanatyzowania i podburzania mas i oderwania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zajścia lubelskie są wynikiem tej samej akcji, która doprowadziła do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego wyrazem był na przykład niedawny napad rabunkowy, dokonany w Krakowie przez bandę księdza Gurgacza.

W trosce o ład i porządek w kraju zebrani apelują do władz, by położyły kres hańbącej Polsce widowisku w Lublinie, by nie dopuszczały w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i Państwu ludowemu.

Zebrani domagają się uregulowania stosunków kościoła z państwem na podstawie znanego oświadczenia rządu z dnia 20 marca 1949 roku.

W przeddzień Święta Narodowego 22 lipca stwierdzamy ureczyście, że żadne prowokacje wsteczności nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze budownictwa Polski światłej, potężnej i szczęśliwej — matki wszystkich Polaków.

Nadużycie wiary

(Dokończenie ze str. 3-ej)

sposób tłum ciekawych, ów ksiądz, były więzieni obozu koncentracyjnego w Dachau, w ciągu kwadransa potrafił opanować historię.

Warte jest również zaznaczenia, że spora liczba księży, przybyłych w ubiegłym tygodniu do Lublina na rekolekcje, oświadczyła, że gdyby w swoich parafiach dopuścili on do takich gorzących zajść, byłiby słusznie zawieszani w swoich czynnościach.

Ustalone dotychczas fakty świadczą niezbicie, że impreza lubelska, głęboko obrażająca uczucia wierzących, była świadomie zorganizowana i wykorzystana przez hierarchię duchowną dla celów nie mających nic wspólnego z religią — przeciwnie, była nadużyciem religii dla jeszcze jednej demonstracji politycznej reakcyjnego kleru, tym razem szczególnie gorszącej.

To trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć.

Komunikat

(PAP). — Jak nas informują z Prokuratury Sądy Apelacyjne w Lublinie, śledztwo, prowadzone w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób, wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie została rozpowszechniona wiadomość o rzekomym „cudzie”, który miał mieć miejsce w Katedrze.

Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kalwę, stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu”, władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków celem wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływu otumanionych

wiernych.

Ksiądz Forkiewicz — pierwszy wikariusz Katedry lubelskiej wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu”. Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropła wody, ktoś mówił, że mogły to być bakterie. Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego”.

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce dnia 13 lipca 1949 r. na terenie Katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karzącym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Dalsze śledztwo w toku.

Przeciwko mrokom średniowiecza

W dniu 13 bm na zebraniu profesorów UMCS przyjęto następującą rezolucję:

W związku z rozgłosem jakiegoś na brała sprawa zjawisk, które rzekomo miały miejsce w Katedrze lubelskiej, zebrani uważają, że meritum zagadnienia nie nadaje się do dyskusji w ich gronie, jako pracowników nauki. Uważają natomiast za szkodliwy rozgłos, który powstał dookoła tej sprawy i wywołał w pewnych grupach ludności nastrojów szczególnie niepożądaną psychozę. Ponadto wielki i

chaotyczny napływ ludności powoduje zaburzenia w komunikacji, aprowizacji i co gorsze odrywa znaczną część ludności od warsztatów jej pracy.

Obecny okres wzmożonego wysiłku we wszystkich kierunkach odbudowy kraju i budowy nowego ustroju, wymaga od wszystkich obywateli dużego spokoju psychicznego dla dokonania zamierzonego dzieła i unikania nastrój, mogących w tej pracy przeszkodzić.

Czytelnicy mają głos

W dniu 13 czerwca br. dostatek przydział z Głównej Komisji Akcji Socjalnej przy CRZZ w Warszawie na umieszczenie córki mojej Wandy, lat 11, w prewentorium w Galinach (woj. olsztyńskie). Miała ona przebywać tam około 2 miesiące. Po wysłaniu córki w dniu 28 czerwca br. z tej Głównej Komisji Akcji Socjalnej za L. dz. 652/49 dostałem drugi przydział na umieszczenie 7-letniego syna Eliasza w tymże prewentorium w Galinach.

Gdy odwiedziłem drugie dziecko — kierownictwo prewentorium nie tylko nie chciało przyjąć mego syna, ale każe mi natychmiast zabrać z powrotem ułożoną pierwotnie córkę Wandę, twierdząc, że dzieci moje są całkiem zdrowe.

Prewentorium w Galinach jest odległe od mego miejsca zamieszkania o ok. 600 km. Na przewie-

zienie dzieci w obie strony (drugim razem wyjeżdżając) osobiście wydałem ok. 15 tys. zł.

Chcę zapytać, czy właściwe jest postępowanie Głównej Komisji Akcji Socjalnej przy CRZZ, która kwalifikuje dzieci zdrowe na wczasy lecznicze wiedząc, że miejsca w prewentoriach są zarezerwowane dla dzieci wymagających leczenia?

Zapłaciłem przykre „frycowe” ufając, że sprawa skierowania dzieci ludzi pracy na wczasy jest należycie zorganizowana. Tymczasem widzę, że władze związkowe działały bez porozumienia z władzami prewentorium. Wskutek tego dziś dzieci moje zostały pozbawione korzystania z jakichkolwiek innych wczasów i przez całe lato będą musiały dusić się w ciasnym mieszkaniu w Lublinie.

A. Paradowski.

Odbudowa wsi na Lubelszczyźnie postępuje naprzód

Budownictwem wiejskim na terenie powiatów (najbardziej zniszczonych) zajmuje się na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego Zw. Sam. Chłopskiej.

Spółdzielnia ta ma potrójne zadanie w budownictwie: pomoc małorolnym chłopom, wykonywanie zleconych robót dla PGR, oraz dla wiejskich spółdzielni produkcyjnych.

W obecnej chwili SBW działa przy odbudowie wiosek na podstawie długoterminowych kredytów, otrzymywanych przez mieszkańców wsi na odbudowanie zniszczonych domów. Kredyty na jeden murowany domek wiejski wynoszą 500 tys. zł.

Prace przygotowawcze pod budowę 133 domków wszczęte są we wsi Ostrowie powiatu hrubieszowskiego. Na 1 bm. zwieziono 80 proc. cegły, potrzebnej na budowę trzyizbowych domów. Będą one całkowitą własnością użytkowników. Pomyślane nowoczesnie, składają się z dwóch pokoi i kuchni o dużych oknach, ze strychem, piwnicą i ubikacją. Dachy kryte eternitem.

Roboty te postępują szybko ku wielkiemu zadowoleniu właścicieli. Również w innych wsiach powiatu hrubieszowskiego przystąpiono do kopania fundamentów pod domy. Tak więc we wsi Wereszczyn będzie 16 budynków mieszkalnych, w Modrychu 18, w Masłomęci 25, w Kozdarach 18, Czumowie 14 i w Mirczu 27. W tych wsiach, gdzie dało się zorganizować transport na dowóz materiału budowlanego, tam roboty posunęły się znacznie naprzód. Już na październik wszyscy chłopcy będą mieli gotowe do zamieszkania własne, nowoczesne domy.

SBW wykonuje również zlecone w tym roku roboty budowlane dla PGR. We wsi Żdżarynka (pow. Hrubieszów) buduje się 18 budynków mieszkalnych, 18 inwentarzowych, 3 obory i 2 stajnie. We wsi Szmidków rozpoczęto budowę 10 budynków mieszkalnych, 10 inwentarzowych, 1 oborę i 2 stajni. Na folwar ku Machnów w pow. tomaszowskim prowadzone są roboty przygotowawcze pod budowę 57 budynków mieszkalnych, 57 inwentarzowych, 4 obór i 3 stajen. Roboty te będą ukończone we wrześniu. Ponadto w Łukowie SBW buduje Lecz-

nicę zwierząt, która zostanie ukończona w październiku.

W ciągu ubiegłego półrocza wiele już wykonano w zakresie budownictwa dla wiejskich spółdzielni produkcyjnych w hrubieszowskim: w Szychowicach powstało 14 budynków mieszkalnych, 5 inwentarzowych, 1 obora. W Cichoburzu — 11 bud. mieszkalnych, 4 inwentarzowe, 1 obora. We wsi Madiarki — 14 mieszkalnych, 5 inwentarzowych, 1 obora. We wsi Boratyń — 14 mieszkalnych, 5 inwentarzowych i obora. We wsi Moszków — 7 mieszkalnych, 4 inwentarzowe, 1 obora. W Zawiszn 14 mieszkalnych, 5 inwentarzowych, 1 obora.

W powiecie tomaszowskim gotowe już są budynki we wsiach: Łazowa — 11 mieszkalnych, 4 inwentarzowe, 1 obora, i Dęby — 22 bud.

mieszkalne, 7 inwentarskich i 1 obora.

W niektórych budynkach roboty są na ukończeniu. W innych, już gotowych, mieszkają ludzie. Sumując powyższe można orzec, iż Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego może pochwalić się dużymi osiągnięciami, tymbardziej, iż pracę utrudniał brak ludzi. Na całe województwo SBW zatrudnia tylko 3 inżynierów i 15 techników budowlanych. Kierownictwo Spółdzielni dąży do wprowadzania nowych form pracy na budowach — pomaga samorządowi inicjatywa murarzy, których przykładem jest murarz Dwornikiewicz — Sprowadzono z poznańskiego murarza — instruktora, który poucza i wprowadza wśród chętnych robotników budowy — dwójkowy system pracy.

Lublin bez gabinetu rentgenologicznego

Brzmi to dość nieprawdopodobnie, a jednak jest smutną rzeczywistością. Lublin, miasto liczące ponad 100 tys. mieszkańców jest od kilku tygodni pozbawiony gabinetu rentgenologicznego. Lekarz rentgenolog US wyjechał na urlop i tak się jakoś złożyło, że na skutek zepsucia lamp równocześnie unieruchomiony został rentgen w szpitalu. Chorzy muszą więc czekać olerpliwie cały miesiąc na prześwietlenie. Tylko w ciężkich i nagłych wypadkach kieruje US chorych do prywatnego gabinetu rentgenologicznego.

Oczywiście, tylko bardzo nieliczni „szczęśliwcy” otrzymują takie skierowanie. A i ci, są zdani na wielogodzinne, a nieraz i kilkunastogodzinne oczekiwanie na swoją kolej, co jest zresztą całkiem zrozumiałe, gdyż jest to jedyny gabinet rentgenologiczny na terenie Lublina. Muszą więc z niego korzystać nie tylko mieszkańcy naszego miasta, ale też okolicznych wsi i miasteczek.

Rzecz jasna, że stan taki musi przynieść niepożądane szkody wielu chorym. Spóźnione rozpoznanie choroby, na skutek niemożności

prześwietlenia, może pociągnąć za sobą ciężkie komplikacje, a nawet śmierć pacjenta.

Zrozumiałe jest dla każdego, że lekarz po całonocnej, ciężkiej, a nawet szkodliwej dla zdrowia pracy powinien i musi korzystać z urlopu. Jednak US winna była o tym wcześniej pomyśleć i postarać się o zastępstwo, a nie jak to uczyniono urlopować resztę personelu i zamknąć gabinet. Jest to karygodne wprost niedopatrzienie.

Sprawa gabinetu rentgenologicznego jest jedną z najgorszych bolączek naszej Ubezpieczalni Społecznej.

Jeden aparat rentgenologiczny na pięćdziesiąt kilka tysięcy ubezpieczonych to absolutnie za mało i nawet wówczas gdy gabinet rentgenologiczny jest czynny wielu pacjentów musi całymi tygodniami wyczekiwać na możliwość korzystania z niego.

Dyrekcja US powinna być już dawno pomyśleć o sprowadzeniu co najmniej jeszcze jednego aparatu, zwiększeniu personelu i zaangażowaniu choćby jeszcze jednego rentgenologa, tym więcej, że ze względu na szkodliwy wpływ promieni rentgenowskich ilość godzin zatrudnienia przy obsłudze rentgena musi być ograniczona.

Jedno jest pewne: Lublin nie może w dalszym ciągu powstawać bez gabinetu rentgenologicznego. Ubezpieczalnia Społeczna musi znaleźć wyjście z tego impasu.

Gog.

Ruchoma wystawa gospodarcza odwiedzi miasta i miasteczka Lubelszczyzny

Po objeździe województwa kieleckiego Ruchoma Wystawa Gospodarcza, zorganizowana z inicjatywy Min. Rolnictwa i R. R., Min. Handlu Wewnętrznego i samorządu gospodarczego, przybędzie na teren województwa lubelskiego. Odwiedzi kolejno nasze miasta powiatowe, w których będzie połączona z pokazami regionalnymi.

Wśród eksponatów Ruchomej Wystawy Gospodarczej na szczególną uwagę zasługują ok. 150 barwnych plasz, map i fotografii, dostarczonych przez Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Sala, poświęcona Zw. Radzieckiemu, pokaże zwiedzającym wysołą kulturę rolną narodów radzieckich, wielkie przemiany ostatnich lat 30-ku oraz codzienne życie i pracę w gospodarstwach zespołowych. Będą tam zdjęcia z kilkunastu kolchozów, wśród nich „Czerwony Październik”, „Droga Lenina”, „Imienia Lenina”, „Zdobycza Października”, „Bolszewik”, „Zwycięstwo”, „Gigant”, „Imienia Kujbyszewa”, „Chleborob”, „Radio”, „Kuhani”, „Kultywator”, „Imienia Kotowski”, „Zorza” i inne.

Pomysłowe plansze przypomną

zwiedzającym ogromny postęp w dziedzinie oświaty, a więc redukcję liczby analfabetów z 78,3% poniżej 10%, 11-krotny wzrost liczby dzieci chłopskich w szkołach powszechnych i 37-krotny wzrost w szkołach średnich, ilość klubów wiejskich od r. 1924 po dwójka się, a ilość ksiązek w bibliotekach wiejskich wzrosła prawie 5-krotnie. Kin wiejskich było w r. 1915 za ledwie 133, w 1939 roku 140 razy więcej.

Revolucję na odcinku uprawy roli charakteryzują m. in. następujące cyfry, dotyczące ostatniego roku przed pierwszą wojną światową oraz ostatniego roku przed wojną radziecką — niemiecką: 22-krotny wzrost konsumpcji nawozów sztucznych; wzrost liczby traktorów i kombajnów od „zera” do 524,000 traktorów i 182,000 kombajnów; wzrost powierzchni uprawnej ze 105 milionów ha do 151 milionów ha; wzrost zbiorów zboża z 87 milionów ton do 127 milionów ton, zaplanowanych na rok 1950. Maszyny wykonują w ZSRR 75% orki i 94% młócki, a do rozsiwania nawozów sztucznych na pola buraczane i pszeniczne stosuje się samoloty.

Liczne zdjęcia pokazują przemiany w przyrodzie, więc słynną berę zimową Mieczurina, pszenicę mrozo odporną i nowy gatunek żyta „Wiatka” N. W. Rudnickiego, nowe gatunki lnu, pszenicę „si-dmiokłosą” (dającą 100 q z hektara), mamy sukcesy Denisa i Teofila Lysenka.

Dalej zobaczymy niezwykle osiągnięcia radzieckiej hodowli. A więc słynne obory w Karawajewie, gdzie krowy rasy kostromskiej dochodzą do wagi 900 kg, dając do 13,000 litrów mleka rocznie; nową rasę ciężkiego konia „Włodzimierskaja”, najlepszą kwokę „Szurkę” itd.

Imponujące wrażenie robi agregat złożony z trzech kombajnów, zbierający pszenicę w majątku państwowym „Gigant” w okr. ratowskim, a także praca kombajnów przy żniwach w nocy.

Koronę postępu i przeobrażeń w rolnictwie radzieckim stanowi wzrost wartości produkcji rolniej (wg. cen z 1927 r.) z 12,6 miliarda rubli (w roku 1913) do 21 miliardów rubli (w r. 1940), oraz wzrost pieniężnych dochodów kolchozów z 4,6 miliarda rb. (w roku 1932) do 21 miliardów rubli (w r. 1940).

WYSTAWA poza działem gospodarczym i politycznym, obrazującym dorobek Polski Ludowej, posiada nadzwyczaj szeroko potraktowany dział nowoczesnej gospodarki w zagrodzie małorolnego.

Z bogatym pokazem występuje Min. Leśnictwa. Przypomina nam ono, że las jest naszym sprzymierzeńcem, bo chroni nasze uprawy, zapobiega powodziom, osusza mokradła. Niszcząc zatem las, szkodzimy sami sobie. Stoiska pokazują wielorakie zarchki leśne, propagując zalety nieużytków i oszczędność drewna, które w wielu wypadkach może być zastąpione przez inny materiał.

O tym, jak żywe zainteresowanie budzi ta nowa pożyteczna impreza, świadczy frekwencja zwiedzających, która np. w miasteczku 5-tysięcznym w woj. kieleckim wyniosła średnio do 700 osób dziennie. Świadczy o tym liczne wycieczki z bliższej i dalszej okolicy.

Miasta powiatowe Lubelszczyzny winny we własnym interesie porozumieć się z Dyrekcją RWG (Warszawa, Al. Niepodległości 188), aby ich pokaz lokalny w ramach Wystawy został przygotowany wzorowo.

Gazetka LFMR nie mówi o pracy swego zakładu

Gazetka Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych „Czyn” ma bardzo skromną szatę zewnętrzną. Poza pomyslowym, lecz małym emblematem w tytule, gazetka nie jest urzędniczo na żadnym rysunku.

Zbyt długi artykuł wstępny, mówi nam całkiem ogólnikowo o osiągnięciach, o racjonalizatorach i przodownikach pracy na LFMR. Nie ma tam ani jednego nazwiska przodownika pracy czy racjonalizatora, nie przytacza się ani jednego konkretnego wynalazku czy udoskonalenia.

Zbyt dużo ogólników zawiera też artykuł o analfabetyzmie. Daleko cie kawszy byłoby dowiedzieć się, jak na tym odcinku wyglądała akcja ZMP, o której autor wspomina. Nie wiele od reszty różni się w stylu i ujęciu artykuł o bezpieczeństwie i higienie pracy.

W „Czynie” brak jest zupełnie dowcipów, satyry i krytyki. Czyżby wszystko w LFMR było aż tak doskonałe, że nie ma co krytykować? A może przyczyna leży całkiem gdzieś indziej?

Do współpracy w gazecie ścisłej należy w LFMR wciągnąć koniecznie więcej osób. (G)

Powiat łukowski czci pracę 5 rocznicę Manifestu Lipcowego

Dla uczczenia 5-tej rocznicy PKWN Pow. Rada Narodowa w Łukowie zobowiązała się wykonać 7 izbic przy moście w Łysobykach, położonego na rzece Wieprz.

Zarząd Miejski w Łukowie zobowiązał się urządzić piaskownik dla dzieci w ogródku jordanowskim.

Zarząd Miejski w Kocku zobowiązał się ułożyć 150 mtr. biezących

Węgiel cieszy się powodzeniem

(ml) — PZGS w Zamościu prowadzi sprzedaż węgla kamiennego w cenie po 3.200 zł za tonę. W węgiel, zaopatrują się już teraz mieszkańcy miasta i wsi. Godnym podkreślenia jest fakt, że ludność wiejska powiatu zamojskiego używająca do nędawna jako opału wyłącznie drzewa obecnie coraz częściej i chętniej korzysta z węgla kamiennego.

Radio

NIEDZIELA, 17. VII. 1949

Wiadomości: 8.00, 16.00, 21.00, 23.00.

7.00 Audycja dla wsi, 8.55 Audycja SKRK, 10.20 Gdzie grad bije — czapka pola nie nakryje — aud. regionalna, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.15 Niedziela na wsi, 14.10 Wiersze i piosenki dla dzieci, 14.30 Ludowe pieśni buntownicze, 15.00 Borys Godunow — wg poematu A. Puszkina, 16.20 Antoni Areński — Trio d-moll, 16.45 Nowe książki — felieton H. E. Michalskiego, 17.00 Koncert rozrywkowy, 18.00 Pan Ta deusz, 18.20 Mozart — Fantazje i sonata c-moll, 18.40 Melodie świata, 20.20 Koncert Krak. „Ork.” i Chóru P. R.

plyt chodnikowych przy ul. Marsz. Żymierskiego.

Zarząd Miejski w Stoczku Łukowskim zobowiązał się wybudować 300 mtr. biezących twardej nawierzchni przy ul. Żelechowskiej.

Zarząd gminy Radoryż dla uczczenia 5-tej rocznicy PKWN zobowiązał się wykonać w trzech gromadach Drozdak, Kozuchówka i Krzywda chodniki żwirowane. W gromadzie Radoryż Kościelny urządzić skwer dla miejscowej ludności.

Wyżej wspomniane prace zostaną wykonane systemem szarwarkowym. (ak)

Mali wczasowicze zwierzyniecy wezmą udział w obchodzie Święta Odrodzenia

Przebywający na 3 koloniach letnich w Zwierzynie dzieci pracowników zamojskich swym udziałem w manifestacji uczczą 5-tą rocznicę historycznego Manifestu Lipcowego. Przygotowania do manifestacji są w pełnym toku.

Na szczególną uwagę zasługują przygotowania dzieci w kolonii urządzonych przez Dyрекcję Lasów Państwowych. Dzieci z tej kolonii wezmą udział w pochodzie niosącym chorągiewki i transparenty, wieczorem zaś zorganizują uroczyste

Akcja przeciwstonkowa w pow. białskim

Przed kilku dniami na terenie powiatu Białą Podlaską odbyła się lustracja pól w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. W akcję wzięli czynny udział młodzież z hufców „SP” w liczbie 2.160 junaków i junaków. Na szczęście stonki nigdzie nie znaleziono. (fb)

Powiatowe Komendy SP prowadzą zapisy do Szkół Przemysłowych

(fb) — Powiatowe Komendy „SP” i Miejska Komenda w Lublinie przeprowadzają obecnie zapisy do szkół przemysłowych na następujące działy: węglowy, hutniczy, metalowy, chemiczny, mineralny, energetyczny, papierniczy, skórny, drzewny, włókienniczy i odzieżowy.

Nauka w Szkołach Przemysłowych rozpocznie się z początkiem września. Jest ona bezpłatna, bezpłatne jest również utrzymanie, ubrania robocze, bielizna i buty. Wyjeżdżający do Szkół Przemysłowych

otrzymają również bilety uprawniające do bezpłatnego przejazdu koleją na miejsce przeznaczenia.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu mają najbiedniejsi oraz sieroty i pól sieroty po poległych w walce o niepodległość Polski Ludowej.

Wymagany wiek dla chłopców od 17 do 19, dla dziewcząt — od 16 do 20 lat.

Nauka na poszczególnych działach trwa od 11 miesięcy do trzech lat.

Realizacja zakrojonych na szeroką skalę planów gospodarczych wymaga jak największej ilości fachowców w różnych dziedzinach przemysłu, pożądanym przeto jest, by do szkół przemysłowych zgłaszała się licznie młodzież, która po zdobyciu kwalifikacji zawodowych, będzie mogła stanąć w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Należy zainteresować się mostem na Łabuńce

(sz) — Na peryferiach Zamościa, przy drodze wiodącej do Janowic znajduje się most na rzece Łabuńce. Wytrzymałość tego mostu pozostawia obecnie, po wielu latach jego używania wiele do życzenia, a świadczy o tym najlepiej podejrzane trzeszczenie wiązań mostowych w momencie prze

jeżdżania naładowanych wozów lub samochodów. Ponadto nie brak tu przysłowiowych „dziur w moście” — kilku desek nawierzchni, co może być przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Odpowiednie władze powinny zainteresować się stanem mostu, nie czekając aż dojdzie do katastrofy.

Ukazał się w sprzedaży 28 numer tygodnika

»KOBIEŃA«

W numerze m. in. doskonała nowela Ilii Ilfa i Eugeniusza Pietrowa p. t.

„Kolumb przybija do brzegu”

oraz specjalny dodatek

„Kobieta szyje” (wykroje)

Do nabycia w kioskach gazetowych

1733 B

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

3-ci dzień ciągnięcia III-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr: 22364 w Warszawie, 64205 w Poznaniu.

Wygrane 200.000 zł padła na Nr 48594 w Zakopanym.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 33337 42439 55958 56955 69351 74899 79234 94121.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 1841 2487 14113 15470 21854 23070 23198 39176 51315 57526 67529 75020 83304 90305 90309.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 757 1246 1805 3339 6764 8493 13864 14503 15916 18424 19424 29232 30408 40103 41006 43761 47460 51439 54251 55154 55490 56277 58574 62382 62631 67152 68354 70011 71781 73405 77404 79644 84068 85659 86486 89347 91812 93680.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 400 1868 2333 2396 2752 5143 7161 10091 10233 11834 12374 13347 13879 14140 14261 16190 20817 21164 21818 21832 22912 24390 25390 25458 27728 28000 28057 28083 28123 30580 32327 38998 41614 42055 42540 43681 45332 46225 46306 50366 52367 58324 59914 61399 62338 64355 69319 70465 72013 72633 73496 76916 82434 82533 85986 88065 90801 90435 91091 91964 92148 92690 94459 94996.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 320 348 413 436 1001 304 581 659 881 2594 713 889 989 3033 773 783 4708 904 5159 6001 072 183 312 7134 319 976 8160 423 539 621 753 789 9134 306 532 10426 713 952 11774 12352 539 615 13077 799 918 14199 14214 347 15507 221 682 914 16164 275 301 17539 698 690 758 848 863 873 977 910 998 19212 465 561 942 206 98 21182 784 23108 219 753 776 935 24195 249 768 25006 140 300 357 525 889 25553 27027 121 123 302 319

37190 326 863 38540 639 39764 40285 438 41284 784 42115 183 229 545 43043 122 465 528 541 44262 354 938 45682 439 977 28203 222 29291 634 30116 31749 32690 905 33043 124 414 719 797 843 34016 35738 633 36016 593 753 862 46277 338 47851 49176 401 940.

50476 548 51572 52348 637 937 53098 200 308 759 54105 199 55220 650 56176 375 969 57150 392 432 542 675 926 981 58065 943 59933 60966 61844 62240 63495 501 64015 045 196 286 627 975 66500 940 67130 735 938 68238 672 927 938 69080 089 365 422 498 528 793 906 70436 677 743 71142 391 817 72132 395 528 828 954 969 970 79107 121 74704 894 75990 76043 77077 790 79491 80870 81060 365 494 503 746 82567 83713 84057 277 279 518 85155 328 620 660 699 80487 549 808 87485 89232 925 89203 738 90537 754 91253 625 814 92037 502 667 638 826 915 93621 997 94231 394 643 736.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł

25057 153 73 223 64 316 20 8 40 472 904 71 26153 63 227 32 74 423 558 934 27335 96 428 30 623 80 757 867 930 23011 69 86 145 201 218 314 437 65 82 551 77 720 33 65 93 917 31 78 91 29005 109 16 200 13 504 61 97 062 85 915 32 44 80 99 30011 33 82 97 146 77 8 225 45 91 331 93 510 63 601 61 792 877 96 9 956 70 94 31002 11 130 213 34 49 63 81 320 466 528 36 735 58 874 917 65 32024 201 18 547 611 61 741 812 954 87 70 33003 25 52 111 3 37 71 221 357 82 431 82 515 667 88 722 43 79 83 836 54 66 939 66 80 34000 40 68 213 369 413 521 63 680 5 700 23 48 57 8 35028 115 932 351 85 433 73 84 515 615 762 836 907 916 928 36033 44 182 94 244 57 401 22 83 863 37048 115 55 77 202 60 320 77 457 564 618 97 703 844 53 72 80 911 99 38018

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Akcja rejestracji analfabetów

zakończona w pow. łukowskim

Na terenie pow. łukowskiego zarejestrowano 3.382 analfabetów i 1.928 półanalfabetów. W akcji rejestracyjnej wyróżniły się ob. Matkowska Jadwiga — nauczycielka z Łukowa, Waleria Grądek z Horodzieży gm. Serokomla Markiewicz Kazimierz z Liszka gm. Mysłów i Zdanowski Aleksander ze wsi Dąb — kierownik szkoły. Natychmiast po zbiorach pow. łukowski przystępuje do nauczania analfabetów i półanalfabetów. Przewidziane jest przeprowadzenie 80 kursów w roku 1949 i 1950.

Harcerze zamojscy spędzają wakacje nad granicą polsko-czechosłowacką

Około stu harcerzy z Zamościa wyjechało na obóz do Głubczyc nad granicą polsko-czechosłowacką. W programie atrakcji obozowych przewiduje się między innymi wycieczkę do Czechosłowacji. (ml)

W Zamościu powstanie Spółdzielnia Mieszkaniowa

Z inicjatywy Miejskiej Rady Narodowej w Zamościu powstaje ma w najbliższym czasie spółdzielnia mieszkaniowa. Zadanem jej będzie rozwiązanie najpilniejszych problemów mieszkaniowych świata pracy, budowa nowych izb mieszkalnych i rozbudowa miasta. (ml)

Komunikat

Urząd Zatrudnienia w Lublinie podaje do wiadomości zainteresowanych, że od dnia 18 lipca 1949 r. rozpoczyna się skierowywanie do pracy w Cukrowniach: Lublin, Strzyżów, Klemensów, Opole, Garbów, Woźuczyn i Rejowiec na okres kampanii 1949 r.

Przymiowanie odbędzie się w biurach wyżej wymienionych Cukrowni w Wydziałach Personalnych. W tym celu do każdej z wyżej wymienionych Cukrowni zostanie delegowany pracownik Urzędu Zatrudnienia w Lublinie, który łącznie z Dyrektorem oraz Radą Zakładową danej Cukrowni, decydować będzie o przyjęciu do wyżej wymienionych Cukrowni zgłaszających się kandydatów.

Nadmienia się, że do pracy w wyżej wymienionych Cukrowniach przyjmowani będą bezrolni i małorolni, oraz poszukujący pracy z całego terenu województwa lubelskiego.

Ponadto wyjaśnia się, że każdy z kandydatów do pracy w poszczególnych Cukrowniach przed rozpoczęciem kampanii obowiązany jest przepracować okres żniwny w PGR na Ziemiach Odzyskanych, kandydat zaś do pracy w Cukrowni Woźuczyn i Strzyżów w PGR w pow. Tomaszów i Hrubieszów.

W związku z tym przy zapośredniczeniu do pracy w Cukrowni każdy z kandydatów otrzyma zaświadczenie niżej podanej treści:

Zaświadczenie

Niniejsze zaświadczenie uprawnia Obywatela do zatrudnienia w pierwszej kolejności w okresie jesienno-zimowym br. w Cukrowni: _____ po okazaniu zaświadczenia z majątku w PGR do którego był Obywatel wystany przez Urząd Zatrudnienia w Lublinie, stwierdzającego, iż Obywatel przebył pełny okres pracy do dnia 30 IX 1949 r.

Lublin, dnia 15 lipca 1949 r.

Naczelnik Urzędu Zatrudnienia

(—) Wiśniewski Artur

1740 K

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” Redakcja i Administracja Lublin, 3-go Maja 14. Telefon: Redakcja 20-04, Redaktor Naczelny 26-93, Dyrektor i Administracja 34-56. Kłopoty 39-02, Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72, Rozdziałnia 70-51. Konty czekowe PKO Nr 1-445. Warunki: prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa zł. 75. Odbito czcionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie. M. Bucza 12.

POTRZEBNY księgowy, kontysta na przebitkę do Spółdzielni „Las” w Lublinie, ul. Szopena Nr 45. 1748 K

A — 28601

BIBLIOTEKA TRYBUNY LUDU

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza” wespół z redakcją „Trybuny Ludu” i Robotniczą Spółdzielnią Wydawniczą „Prasa” organizuje „Bibliotekę Trybuny Ludu”.

KĄDZY PRENUMERATOR „TRYBUNY LUDU” który przy regulowaniu abonamentu będzie wpłacał dodatkowo 80 zł.

OTRZYMA CO MIESIĄC WARTOŚCIOWĄ KSIĄŻKĘ przeciętnie objętości 250 stron.

Jako pierwsza w ramach „Biblioteki Trybuny Ludu” w miesiącu lipcu ukazała się książka pt.: „OPOWIEŚĆ O PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU” — Borysa Polewoja.

W następnych miesiącach ukazały się:

Wanda Wasilewska: „OJCZYŻNA”

Rene Cassou: „PARYŻ WE KRWI”

Kazimierz Brandys: „MIASTO NIEPOKONANE”

Bolesław Prus: „FARAON”

Wasył Ażajew: „DALEKO OD MOSKWY”

Na takich samych warunkach zorganizowane zostały biblioteki dla prenumeratorów „Gromady” i „Chłopskiej Drogi” oraz katowickiej „Trybuny Robotniczej”.

1 MILION EGZEMPLARZY!

wynosi nakład książki

HISTORIA WSZECHZWIĄZKOWEJ PARTII (BOLSZEWIKÓ